Nr. 215. Lwów — Niedziela dnia 20 Września. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3 —
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: D. 18 po Św. N. 13 po Sosz.
Jutro: św. Mateusza Ap. Joakima

Adres redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 50
Zachód „ „ 5 „ 56

Długość dnia g. 12 m. 6
Ubyło dnia 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 września.

Znany korespondent *Timesa* Blovitz zapewnia, jakoby z najpoważniejszych sfer węgierskich dowiedział się, iż podczas manewrów pod Schwarzenau zrewidowano i zmieniono traktat trójprzymierzowy w ten sposób, że teraz wiąże on sojuszników o wiele ściślej. *Casus foederis* ufundowano na innej podstawie. Zanim powtórzymy informacyę p. Blovitza, przypomniemy tu dla zrozumieniajjej doniosłości poprzednie warunki traktatu. Więc najpierw zaznaczamy, iż treść odrębnych układów Austryi i Niemiec z Włochami znana była dotychczas zaledwo w przybliżeniu. Mocarstwa te poręczały sobie wzajemnie całość granic, ale przy jakich okolicznościach powinny się były wspierać orężnie, o tem nic nie wiedziano. Natomiast traktat austro-niemiecki, zawarty 7 października 1879 r. opublikowano w całej rozciągłości i jednocześnie w Berlinie i Wiedniu dn. 3 lutego 1888 r., kiedy to pierwszy raz trzeba było odsłonić przed wrogami pokoju całą potęgę środkowej Europy. Z owej publikacyi wiemy, że artykuł I traktatu postanawia: „W razie rosyjskiego ataku na obydwa mocarstwa, one będą działały wspólnie,“ zaś artykuł II głosi: „W razie ataku Francyi na Niemcy, obowiązana jest Austrya zachowywać życzliwą neutralność, którą zmieni na czynne poparcie, jeśli Rosya weźmie stronę Francyi. W razie wojny austro-rosyjskiej Niemcy będą się zachowywały tak samo, jak Austrya w obec wojny franko-niemieckiej“.

Otóż według informacyi p. Blovitza te postanowienia zmieniono na propozycyę Cesarza Franciszka Józefa, przyjętą z wdzięcznością przez niemieckiego cesarza i włoskiego króla. Odtąd wszystkie trzy sprzymierzone mocarstwa równocześnie rozpoczną wojnę w każdym z tych następujących wypadków: w razie ataku Francyi na Włochy; w razie ataku Francyi na Niemcy; w razie ataku Rosyi na Austryę.

Nie mamy żadnych podstaw do przyjęcia lub odrzucenia tej wiadomości, jednakże uznajemy jej prawdopodobieństwo, bo przez lat trzynaście wytworzyła się między sojusznikami zażyłość tak wielka, iż nie byłoby nic dziwnego, gdyby każda zgoła napaść na któregobądź była uważana za sprawę wspólną. Oprócz zaś tego, takie wzmocnienie sojuszu jest nowym wałem ochronnym przeciwko wybuchowi wojny, a po kronsztadzkich wypadkach, czyli po zaniechaniu przez Rosyę polityki wolnej ręki, taki wał był potrzebny. Jeśli rzeczywiście zbudowano go w Schwarzenau, to przeciwnicy pokoju, którzy już się mieli za dostatecznie uzbrojonych, musieli znów sobie powiedzieć, że na szturm twierdzy pokoju jeszcze nie czas i trzeba dalej budować szańce.

I w istocie, o ile sądzić można z dziennikarskich doniesień z Kopenhagi, odbywa się teraz targ o zdobycie Danii dla sojuszu franko-rosyjskiego. Zapewne daleko jeszcze do przystąpienia Danii do związku mającego agresywne cele, a więc do związku, który zamierza hazardować Takim wielkim graczom, jak Francya i Rosya, zwłaszcza, gdy idę razem, hazardować wolno, ale nie wolno ryzykować maluczkiej Danii. Więc wzajemne świadczenia grzeczności, nadawanie orderów, zapraszanie francuskich jenerałów na duńskie manewra — dowodzi niezaprzeczenie, że Dania jest w najlepszej komitywie nietylko z monarchyą królewskiego zięcia, ale i z Francyą na mocy tej reguły, że przyjaciele naszych przyjaciół są naszymi przyjaciołami. Dalej zapewne Dania nie zaszła, ale niezawodnie są usiłowania, aby zaszła, są osoby i frakcye wpływowe, które nie zapomniały upokorzeń z roku 1864, pragną zemsty i odbioru zabranych prowincyj, — słowem pragną sojuszu maluczkiego królestwa z dwoma kolosami, które od wschodu i zachodu zamykają Europę. Zwolennicy tego sojuszu dowodzą, że sojusz z takiemi mocarstwami hazardem nie jest, albowiem nawet w razie przegranej mocarstwa te będą dość silne do utrzymania swych granic, a więc oczywiście i granic swej sojuszniczki Danii. A polując w takiem towarzystwie, można się obłowić. Objektywność nakazuje przyznać, że argumenta te zupełnie złemi nie są, ale zachodzi tu okoliczność bardzo niemiła dla Rosyi i Francyi: przeciwnicy sojuszu dowodzą faktami historycznemi, że od chwili wystąpienia swego na europejską widownię, Rosya zawsze i konsekwentnie czyhała na zgubę Danii, a Francya zawsze ją bez ceremonii wyzyskiwała i potem rzucała jak zużytą rękawiczkę. Muszą być silne zabiegi o zdobycie Danii dla związku franko-rosyjskiego, skoro cała prasa opozycyjna naraz wystąpiła z gwałtownym przeciw temu protestem. Główny organ opozycyi *Politiken* rzucił te gniewne słowa: „Zagraniczni kusiciele powinni wiedzieć, że każdy Duńczyk, mający głowę na karku i mózg niezaciemniony jakiemiś względzikami, uważa taki sojusz za szczyt waryactwa, za zbrodnię, za skończoną głupotę która już jako przypuszczenie wygląda na idyotyzm. Szczytem wszystkich niedorzeczności, któreśmy popełniali w ostatnim wieku, byłby ten sojusz i po nim już każdy z nas widział koniec Danii. Zawsze wystawiano nas na sztych, zawsze nas zdradzano. Jeśli teraz dobędziemy miecz na sąsiada naszego, to bądźmy pewni, że ostrze jego trafi w samo nasze serce i będzie po Danii“.

Oczywiście nie bez racyi rzucono te słowa. Prasa duńska wystąpiła tak gwałtownie przeciw poruszonej myśli sojuszu z Francyą i Rosyą, że jeśli zamiar ten był, to go trzeba porzucić, albo odłożyć do stosowniejszej chwili. A jeśli tak, to nowy szaniec przeciw twierdzy pokoju jeszcze nie gotów i na szturm zawcześnie, a zatem trzeba pokazywać skłonności pokojowe. I oto car nagrodził wysokim orderem hr. Szuwałowa za jego skuteczną pracę na stanowisku ambasadora w Berlinie, wiadomo zaś, iż ten dyplomata jest zdeklarowanym zwolennikiem dobrych stosunków między Niemcami a Rosyą. Cokolwiek tedy przygotowują siły, okopujące się dokoła twierdzy pokoju, dziś one zamanifestowały życzenia pokojowe. Nadaniem orderu hr. Szuwałowowi, car jakby wywiesił białą chorągiew.

W prasie serbskiej wywiązała się ciekawa polemika z powodu uroczystości, urządzonej w Belgradzie w dzień carskich imienin. W metropolitalnej cerkwi odbyło się solenne nabożeństwo, na którem w pełnej gali byli ministrowie, wszyscy urzędnicy cywilni i oficerowie miejscowego garnizonu z honorowemi kompaniami od każdego pułku. Po nabożeństwie odbyto paradę, przyczem muzyka zagrała hymn carski Tych honorów istotnie było o wiele więcej, niż przystoi okazywać obcemu monarsze. To też opozycyjny organ *Widelo* spytał: „Czy Serbia przypadkiem nie jest już wassalem Rosyi? W dzień imienin naszego króla w Petersburgu nikt ani myśli się modlić, tem mniej zaś urządzać parady; a jeśli nasz poseł urządzi nabożeństwo, to nie przybędzie na nie żaden rosyjski oficer. Zapytujemy tedy raz jeszcze: czy Serbia jest niepodległem państwem czy też gubernią rosyjską? — A rządowy dziennik *Odjek* tak pisze: „Władzca Wszechrosyi jest przedstawicielem potęgi i wielkości swojej monarchii, ale oprócz tego jest on symbolem przyszłej wielkości zjednoczonego Słowiaństwa. Dzięki mądrym i patryotycznym rządom cara, stała się Rosya przepotężną, wzbudzającą szacunek powszechny. Z drżeniem spogląda Europa na wspaniałego mocarza, a Serbia jest obowiązana względem niego do wyjątkowej wdzięczności, albowiem on włada potężnem państwem, od którego Serbia doznała wiele dobrego“.

Odjek mógłby dodać: „Jaka to szkoda, że nie mam ogona: byłbym nim machał!“

Korespondencje.

Londyn 19 września.

(*Sułtan i Porta.*)

(*lat*) Dygnitarz egipsko-turecki, podpisujący się jako: „Egipcyanin i muzułmanin“, podał w *Standardzie* bardzo ciekawe wiadomości o stosunkach zakulisowych w Carogrodzie. Oto streszczenie artykułu, który tu niemałe sprawia wrażenie:

Zaznaczywszy, iż powrócił właśnie z nad Bosforu, gdzie miał „ważne i poufne rozmowy z swymi przyjaciółmi w pałacu“, autor — w którym dość łatwo można się domyślać Nubara baszy — opowiada, że niedawny rokosz Arabów Jemenu wprawił sułtana w najwyższy kłopot, tem więcej, że wojsko tureckie, wysłane tam, absolutnie bez żołdu, zostało pobite kilkanaście razy i że buntownicy przecięli druty telegraficzne, wstrzymali wszelką komunikacyę między tureckiemi władzami w kraju i Portą. Przez kilka tygodni nie wiedział sułtan o niczem, co się działo w Arabii — i ta niepewność rozdrażniała jego nerwowe i trwożliwe usposobienie, ponieważ wiedział, że utrata Arabii wywołałaby między softami (duchownymi) w Carogrodzie niezmierne wrażenie i spowodowałaby jego upadek niezwłoczny. Z różnych też stron cesartwa otrzymywał sułtan anonimowe listy o sprawach egipskich, a gdy się uskarżał na to przed ministrami, powiedziano mu, że te listy były fabrykowane w kiosku Jildiz i rozsyłane do prowincyi, by ztamtąd dochodziły padyszacha i źle go usposabiały dla ministrów. Wyjaśniono mu też, że położenie rzeczy w Arabii powstało z przekupstwa urzędników, mianowanych przez klikę pałacową — że można się ztąd obawiać następstw coraz groźniejszych i że jedyną — to zaradą jest, aby Porta rządziła, nie zaś klika. Sułtan uczuł się głęboko dotkniętym temi uwagami i dającego je ministra kazał odprowadzić za drzwi..

Wśród wysokich ulemów i softów, oraz między wyższymi oficerami armii jedno panuje przekonanie: że stan Arabii jest bardzo groźny. Źle jest, kiedy powstają Ormianie i Grecy — lecz rokosz Arabów... to koniec cesarstwa. Te same jednak osobistości widzą jasno, że wszystkiemu winien sam sułtan, słuchając rady urzędników pałacowych, którzy są postrachem całego cesarstwa. Jeden z baszów powiedział „egipcyanowi“, że klęski ostatniej wojny z Rosyą sprowadził tylko sułtan, gdy ujął w własne dłonie administracyę wszystkich wydziałów rządowych, nie zaufał ministrom, owszem wypędził z nich 73-ech, a między nimi „najlepszego człowieka w Turcyi“ — Midata. Dzisiaj znowu nierządy w stolicy tureckiej doszły do przesilenia i w całem cesarstwie panuje anarchia; ona to sprowadziła skargi ormiańskie, powstanie na Krecie, bunt albańczyków, wreszcie rokosz Arabów Jemenu i Hedżaru. Kwestya egipska i tuniska powstały również skutkiem intryg i „zgniłości“ Yldiz kiosku.

Z czego się więc składa klika pałacowa? Z siedmiu partyj, zlewających się z sobą w dwa wrogie stronnictwa: stronnictwo **r o z s ą d k u** i — **p r z e k u p s t w a**. Pierwsze, nieliczne, wspiera Portę (rząd ministeryalny) i kilkakrotnie przedstawiało sułtanowi konieczność utrzymania niezależności ministrów od kontroli Yldizu; wskazała ta partya nawet, że dzisiejsze nieporządki muszą sprowadzić na kraj doniosłe kłopoty i rychlej — później skończyć się zagraniczną interwencyą. Partya ta — to t. zw. szkoła Midata. Przeciwne jej stronnictwo, daleko silniejsze i złożone z najnędzniejszych moralnie urzędników, szukających tylko zysku pieniężnego — mnoży się z dnia na dzień w pałacu, w samej Porcie i na prowincyi. Ma ono swych szpiegów po całem cesarstwie i ci właśnie piszą, według otrzymanych wskazówek, owe anonimowe listy, mające wpłynąć skutecznie na umysł i usposobienie sułtana. Osobistości te „wysysają krew całego narodu, przyspieszają upadek cesarstwa i detronizacyę sułtana“. Skutkiem tej anarchii jest, że wszystkie dostojeństwa i urzędy sprzedają się w pałacu, a żaden minister nie śmie sprzeciwić się w ten sposób „mianowanym“ osobom. Od lat 10-ciu, ani Turcya, ani Europa nie ma informacyi o budżecie państwa. Sułtan pobiera z niezmierzonych włości ziemskich przeszło 400.000 funtów tureckich; klika pałacowa rozbiera między siebie najmniej półtrzecia miliona funtów rocznie.. a żołd armii w prowincyach zalega od 12—20 miesięcy; statki wojenne gniją po portach, a ani jeden okręt nie jest zdatny do akcyi!

Póki Abdul Hamid zabawiał się sprawami wewnętrznemi, wielkiego niebezpieczeństwa nie było; ale dzisiaj zajmuje się kwestyami, które nie do niego samego należą, lecz i do mocarstw, które podpisały traktat berliński. Nie jest już dziś wcale sekretem, że autorem tak zwanej „partyi narodowej“ w Kairze był — sułtan, który pisał listy do Arabiego, skłaniające go do rokoszu... że sułtan miał nadzieję zrobić z Egiptu prowincyę w rodzaju Brussy, którąby karmiła wiecznie zgłodniałe i przekupne otoczenie padyszacha w Yldizie. Kedyw Tewfik przejął wiele tych listów, Arabi oddał ich jeszcze więcej lordowi Dufferinowi i można je znaleźć w angielskiem ministeryum spraw zagranicznych. Ten sam to kiosk stwarza dziś anarchię w Tripolis, a ta zmusi jedno z mocarstw (Włochy?) do położenia tamy bezrządom nad morzem Śródziemnem — bo owe 20.000 wojska tureckiego, które tam się znajdują już 9 miesięcy bez żołdu, „żywią się krwią i mieniem Arabów“. Tenże Yldiz-kiosk też sprowadzi nowe wypadki i przyspieszy zwycięzką rewolucyę w Jemenie i Hedżazie. To, co donosił *Standardowi* korespondent o wypadkach w Dardanellach jest wszystko czystą prawdą i gdyby sułtan był rozsądnym, odłożyłby był zmianę gabinetu do innej pory.

By dać pojęcie, do jakiego stopnia drży sułtan o własne życie, wystarczy powiedzieć, że uwierzył mocno, iż — na wypadek miejscowych zamieszek w Carogrodzie, któreby go pozbawiły tronu — protegowałaby go jedna tylko Rosya, będąca najbliżej Yldizu i sułtan znalazłby schronienie na Czarnem morzu. Jeżeli wiadomo dobrze, z jednej strony, że sułtan zabarykadował się w kiosku od lat 13stu, to i to wiadomo, że niedawno temu obstalował statek, mogący pędzić 20 mil angielskich na godzinę — kosztem 60 tysięcy funtów z listy cywilnej. Na co ten parowiec? Tylko, aby sułtan mógł każdej chwili przepłynąć przez Czarne morze z całą kolosalną fortuną, skrzętnie gromadzoną? Lecz i to już wiadomo...

Ciekawa rzecz teraz, czy sułtan wypędzi Kiamila, jak wypędził Midata — i czy, w danym razie, mocarstwa zechcą tolerować akcyę sułtana, grożącą bezustannie europejskiemu pokojowi? — Turcya egzystencyę swoję zawdzięcza Europie, bo gdyby nie traktat berliński, moskiewski krzyż świeciłby dziś z św. Zofii, zburzoną byłaby niezależność islamu. Sułtan, igrając traktatami dowoli, tłómacząc je po swojemu, grozi europejskiemu pokojowi.

Pod koniec, tak pisze autor artykułu: „My, egipcyanie, będąc dobrymi muzułmanami, chcemy widzieć cesarstwo otomańskie potężnem, pragniemy szczęścia i dobrobytu dla wszystkich jego ludów. Ale jeśli sułtan myśli spełnić polityczne samobójstwo, to mu powiemy, by za sobą nie pociągał swych muzułmańskich poddanych — a my w Egipcie najpierwsi bronić będziemy naszych interesów Jeśli sułtan chce zostawić Stambuł Rosyi — to my możemy odpłacić, stawiając cały Jemen i Hedżaz pod panowanie Egiptu, jak za czasu Mahometa Alego; zostawimy emirom ich niepodległość, ale damy im protektorat Tefika. Nigdy nie były interesa Egipcyan złączone ściślej z angielskiemi .. a Arabi z Arabii znajdą w nas lepszych rządzców od tureckich. Morze Czerwone jest angielskiem, Anglja musi baczyć, by anarchia w Arabii nie zaszkodziła jej interesom, zwłaszcza spokojowi w Egipcie. Teraz kiedy kwestya egipska znów się narzuca, niechże lord Salisbury nie zakrywa dłużej przed sułtanem anarchii, rozpanoszonej w cesarstwie. Nietylko w Egipcie trzeba porządku — lecz i w Arabii; z usunięciem wojsk angielskich, Bóg wie, ilu nowych Arabich i Mahdich stworzyłby sułtan..“

Ustęp ten nie potrzebuje zapewne komentarza. Anglia jest gotową każdej chwili podać rękę Włochom nad morzem Śródziemnem i Czerwonem, a jej obecne zbrojenie się odpowiada wymownie konwencyi zawartej między Turcyą a Rosyą w kwestyi Dardanelskiej.

Konstantynopol 10 września.

Od dłuższego już czasu żyjemy tu w ciągłem naprężeniu. Wypadki, dające powód do daleko idących kombinacyj, następują szybko jedne po drugich. Porwanie obcych poddanych przez rozbójników tureckich, rewizya okrętów rosyjskich przez straże tureckie w Dardanellach, układ Turcyi z Rosyą o wolny przejazd przez cieśniny, wreszcie upadek wielkiego wezyra Kiamila baszy i całego gabinetu sułtańskiego, wszystko to przeżyliśmy w ciągu ostatnich tygodni. Gdzie tylko wstąpić, czy do kawiarni, czy do magazynu, wszędzie mówią o polityce.

Upadek Kiamila najbardziej zajmuje umysły i o powodach jego najwięcej chyba wersyj krąży. Są nawet tacy, którzy mówią, że Kiamil basza stał na czele sprzysiężenia i chciał sułtana z tronu obalić, że sułtan kazał go wtrącić do lochu i kto wie, czy głowa pierwszego dygnitarza Turcyi nie padnie pod mieczem katowskim. Oczywiście są to brednie, któ[illegible] [illegible]wach polityków kawia[illegible] [illegible]dzie. — Bardziej pra[illegible], którą słyszałem od [illegible] a styczność z pewn[illegible]

Owóż z[illegible] [illegible]e przed czterema miesiącami [illegible] Kiamil basza sułtanowi mem[illegible] [illegible]ł się na to, że niektórzy wys[illegible] wywierają niedozwolony w[illegible] sułtana w sprawach politycznyc[illegible] [illegible]świadczył, że on jako odpowiedzialny kierownik polityki tureckiej nie może znieść tego, aby szambelani sułtańscy stali na obcym żołdzie i mieli władzę przyspieszać albo wstrzymywać rokowania Turcyi z obcemi państwami. Zaraz po wniesieniu tego memoryału był w pałacu sułtańskim upadek Kiamila postanowioną rzeczą, zwlekano jednak z dymisyą dla tego jedynie, że Kiamil miał potężnego sprzymierzeńca w ministrze wojny Ali Saibie baszy, a ten kilkakrotnie oświadczył sułtanowi, że poda się do dymisyi w tym samym dniu, w którymby oddalono Kiamila baszę

Sułtan wysoko cenił Ali Saiba i nie chciał się go pozbywać. Minęło kilka tygodni — naprężenie między Kiamilem i Ali Saibem z jednej, a całem otoczeniem sułtana z drugiej strony było tak straszne, iż potrzeba było całej powagi padyszacha, aby baszowie ci w salach sułtańskiego pałacu szabel nie dobyli i w kawałki się nie porąbali. Kamaryla widząc, dla czego sułtan trzyma Kiamila, poczęła nurtować pod Ali Saibem i oskarżyła go przed sułtanem o malwersacye pieniężne. Podobno brakowało rzeczywiście 30 000 funtów tureckich w kasach ministerstwa wojny, ale kto je wziął, to do dziś dnia tajemnicą.

Zanim sprawę tę wyjaśniono zmarł nagle Ali Saib basza, — dymisya Kiamila była więc już tylko kwestyą czasu i szukano jakiegoś powodu dla dania mu jej. Wreszcie znaleziono powód, a było nim to, że Kiamil przez kilka dni trzymał trzy irady sułtańskie w swojem biurku i nie wykonywał ich. Jedna z tych irad zawierała postanowienie, że odtąd za pojmanych obcokrajowców nie będzie się płaciło okupu rozbójnikom, lecz tylko rodzinie porwanego da się pewne odszkodowanie, a to dla tego, że wypłata okupów w ręce rozbójników zachęca ich tylko do dalszych napadów. Kiamil trzymał kilka dni ten dekret sułtański u siebie, wreszcie przedłożył go radzie ministrów, ona jednak sprzeciwiła się mu. Nazajutrz otrzymał największy wróg Kamila szeik Abul-Hudda order Osmanie w brylantach, a Kiamil dymisyę.

Intrygantom, którzy kopali dołki pod Kiamilem przyszło bardzo w porę to, iż w pałacu sułtańskim pewnego wieczora pogasły wszystkie światła gazowe, czem sułtan bardzo się przestraszył. Otoczenie wmawiało w sułtana, że to jeden z objawów spisku, do którego należą Kiamil, marszałek pałacowy Ghazi Osman basza i szeik ul Islam. Jako dalsze objawy spisku podawano, że Osman basza bez zezwolenia sułtana wydalił się pewnej nocy z pałacu, a do szeika ul Islama chodzą wciąż jakieś podejrzane osoby. Trwożliwy z natury sułtan wierzył temu wszystkiemu i oddalił od siebie swoich najlepszych doradzców. Dziś może już żałuje swego kroku, ale nie wypada mu go cofnąć. O owem wydaleniu się Osmana baszy z Yldiz kiosku wie sułtan już dzisiaj, iż nie było w tem spisku, tylko że Osman dla tego wyszedł w nocy z pałacu, bo w domu jego synowej wybuchł pożar, a owe podejrzane osoby, które nachodziły dom szeik ul Islama były to świadkowie w pewnym procesie, których szeik z urzędu swego musiał przesłuchiwać. Są zresztą już pewne objawy, że sułtan chciałby się pozbyć dzisiejszego otoczenia. I tak Mahmudowi baszy, jednemu z największych intrygantów, który wespół z Abul-Huddą pracował nad obaleniem Kiamila, dał sułtan dymisyę z urzędu ministra robót publicznych w trzy dni po zamianowaniu go nim.

Lohengrin w Paryżu.

Paryż 14 września.

Czy też kto przypuszcza jakie jest obecnie ministeryum francuzkie? Jest wagnerowskie. Tak, wagnerowskie, „Le Ministère Wagnérien,“ przez é z akcentem. A dla czego jest wagnerowskie? Że opera paryska postanowiła na scenie wystawić

---

5)

SĄSIADKA

(parę kartek z życia kobiety).

(Dokończenie).

Nie mam odwagi pomówić z Zosią. Już, już zaczynam, otwieram usta, przygotowałam podczas bezsennej nocy długi szereg zapytań, bo tak otwarcie byłoby jeszcze trudniej, lecz gdy przyjdzie do tego, kurcz ściska mi gardło, duszę się, dławię, ani jednego słowa wykrztusić nie mogąc. Zosia serdeczna i dobra jak zawsze, mama psuje mnie pieszczotami, tatko nawet złagodniał, wszyscy litują się nad moim smutkiem, radziby go osłodzić — piętnasty maja wyszedł mi z pamięci, a przecież to u nas uroczyste święto, podwójne imieniny, mama i siostra obchodzą je razem.

Dawnemi laty, dzieciak prawie, w pensyonarskim mundurku, wytańcowywałam do rana i z głową pełną wrażeń, ze słodkiemi wspomnieniami szłam nazajutrz do lekcyi, które nie wiodły mi się jakoś. Dziś już się nie cieszę, nie bawię, wszystko inaczej, bo jam już nie ta sama i do wczorajszej niepodobna.

Gdy mi przecież ojciec oznajmił, że trzeba kupić dla Zosi aksamitny paltocik, na podobieństwo mojego, a dla mateczki suknię, gdy załatwienie tych sprawunków, jak piorun z pogodnego nieba spadło na moją głowę, wtedy już z konieczności podźwignąć się musiałam, bo gdy ojciec raz powie, już więcej nie powtórzy i ani chce o niczem wiedzieć.

Zabrawszy więc pieniądze, smutna, zniechęcona obeszłam kolejno wszystkie kuzynki, z których każda się wymówiła tem lub owem, nie chcąc na siebie „brać odpowiedzialności“, aż trafiłam do pani Orskiej z prośbą o radę. Ona we wszystkiem taka praktyczna i oszczędna, lepiej od innych mi dopomoże i zrobi stosowniejszy wybór.

Tu spotkał mnie zawód. Zamiast się ubrać i ruszyć na wędrówkę od sklepu do sklepu, co jest przecież zatrudnieniem bardzo przyjemnem, moja pani dała mi do zszywania cały stos białych gałganków do sukień dla Mani i Julci, sama zaś poszła do kuchni zająć się obiadem, gdyż kucharka jest chora, trzeba ją wyręczyć.

Zabawnym był mój pospiech, z jakim do pracy się rzuciłam; przy maszynie, której nie cierpię, kołatałam gorliwie przez parę godzin. Następnie, gdy niańka poszła po starsze dzieci, aby je z pensyi przyprowadzić na obiad, gdy już w każdej chwili spodziewałyśmy się przybycia pana, rada nie rada, otworzyłam kredens i do nakrywania się wzięłam.

Mimo wyjątkowego, jak na kobietę, braku wprawy, oraz uzdolnienia, nie potłukłam talerzy ani szklanek, poustawiawszy je z biedą, gdzie należało. Pani Orska grzecznie mnie przeprasza, lecz coraz inne podsuwa zatrudnienie, w sposób tak miły, słodki, zniewalający, że choćbym chciała już odpocząć, chętnie spełniam, co ona każe.

Przyznać jednak muszę, że za moje trudy wynagrodziła mnie po królewsku, gdyż nakarmiwszy zgłodniałą rzeszę, kwestyę sukni i paletocika wziąwszy pod rozwagę, załatwiła znakomicie. W godzinę później zadowolnione, szczęśliwe, byłyśmy już na dawnem miejscu, ja przy maszynie, ona zaś u kołyski.

Wieczorem, czułam wielkie znużenie, ale doprawdy nie wiem, jakim sposobem dzień o połowę krótszym mi się wydawał. Przyrzekłam, że stawię się nazajutrz i dotrzymałam słowa; pracowałyśmy obie, ale też nad wieczorem sukienka zupełnie już gotowa, została powieszoną w szafie.

Cóż było robić? Mania jest przecież nie gorszą od starszej siostrzyczki, powiedziałabym nawet, że więcej da się lubić, przylepka prawdziwie. Spełniam jej prośbę, przychodzę znowu, siedzę od rana do wieczora nad robotą sukienki, gawędzimy wśród żartów i śmiechu; z tych drobnych białych szmatek powstaje całość wcale znośna, jeszcze dzień jeden, a stała się podobną do swej poprzedniczki, a może nawet jeszcze piękniejszą, bo wykończona bardzo świeżo.

Takim sposobem, sama nie wiedząc kiedy, zżyłam się z domem Orskich, znajdując rozkosz prawdziwą w towarzystwie tych ludzi; widujemy się często, niemal codziennie, ja za nią przepadam, a ona prześladuje swego męża zbyt rażącą przyjaźnią dla Jadwisi. Zamiast przychodzić do nas, Kazimierz wpada jak burza do ich mieszkania, roztargniony, bawi się z dziećmi, nie wiele się odzywa, a dawna jego buta i pewność siebie znikły bez śladu; pokorny, słodziutki, zupełnie nie ten człowiek.

Czyżby pokłócił się z Zosią? zapytuję samej siebie, lecz twarz mojej siostrzyczki jaśnieje takim spokojem i zadowolnieniem, że cofam swój domysł. Inaczej wygląda zwaśniona para, ci ludzie nie mają nic do siebie.

* * *

Dzień świętej Zofii przeszedł oczekiwania. Wbrew zwyczajowi, a dzięki pogodzie, wybraliśmy się za miasto w gronie licznych znajomych, do których w wigilię uroczystości wystosowałam zaproszenia. Cała gromadka Orskich bierze udział w majówce, nawet maleństwo odetchnie wonią lasu i na świeżem powietrzu wyśpi się parę godzin. Zosia rozpływa się w pochwałach, gdy chcąc jej dopomódz, ruszam się jak mogę i załatwiam, co umiem. Pod cieniem drzew rozkładamy obrusy, a na nich różne prowizye; krzątanina okrutna... wszystko mi z rąk wypada, bo Kazimierz ciągle patrzy w tę stronę, gdyż obok mnie siedzi jego piękna kuzynka. Urok tej kobiety czaruje każdego, wiem o tem, powinnam się przyzwyczaić, lecz nie potrafię.

Wolałabym w tej chwili być stąd daleko, nie patrzyć, ani się domyślać, nic nie przeczuwać i nie wiedzieć o niczem.

Uciekłam w gęstwinę lasu, gdy ruch się zrobił przy toaście na cześć solenizantek, samotność wydaje mi się upragnioną, szmer drzew upaja, zamykam oczy i błądzę, jak we śnie..

Ktoś się przybliża, chwyta moję rękę, chyba skonam z nadmiaru szczęścia na dźwięk słodkich wyrazów:

— Kocham cię, Jadwisiu!...

* * *

Szanowny mój pan znowu mi tu poprzewracał, narzucał mnóstwo zapałek i resztek od papierosów.

Ja sprzątam, zbieram, porządkuję, a wszystko napróżno, czyż to tak ładnie siedzieć w śmieciach, małoż ich sprzysparzają słodkie nasze aniołki?

— Mniejsza o śmiecie?

— Zlitnj się Kaziu, od czegoż jestem kobietą? Zamiłowanie porządku jest nam wrodzone.

— Przeciw temu twierdzeniu śmiem oponować, kochana Jadziu.

— Jakto?

— Schwytałem cię na... nieprawdzie.

— Nie żartuj, mężusiu.

— Czytałem twój pamiętnik.

— Ah! ty niedobry!...

„Lohengrina,“ arcydzieło mistrza z Bayreuthu. Trzeba być nad Sekwaną, aby tę logikę zrozumieć.

Francuzi wymawiający Wagnera „Wanièrre“, a Lohengrina „Loangre“ i utrzymujący, że ta wymowa jedynie jest prawidłowa dla tego, że jest francuska, obowiązująca przeto świat cały, widzą w Wagnerze tylko człowieka, który po Sedanie gwałtownym, ale znakomitym pamfletem ich wysmagał, i tego darować jego pamięci nie mogą. Tembardziej zaś darować nie mogą, że pamflet w znacznej części był zasłużony i we francuską furfanteryę i arogancyę bezgraniczną niemiłosiernie godził, dorównywając pod tym względem innemu niemniej słynnemu pamfletowi księcia Wittgensteina. Książę bowiem, odpowiadając Wiktorowi Hugo, kiedy ten kazał Niemcom po prostu odstąpić, iść sobie precz od Paryża, jako od „capitale du monde civilisé“ (stolicy świata cywilizowanego), oraz „tête de l'univers“ oświadczył, że poeta ma przyjemne złudzenie i że nadsekwańskie miasto jest właściwie „immense café chantant de l'Europe, où viennent surtout ceux, qui apprecient les talents de ses demoiselles rousses“ (olbrzymim ting-tanglem Europy, do którego przychodzą szczególnie ci, którzy oceniają talent dziewcząt paryskich, noszących modne rude włosy). Otóż Wiktor Hugo przełknął ten despekt i Paryż również, książę albowiem wielokrotnym po wojnie nad Sekwaną bywał gościem, może i sprawdzając trafność swych obserwacyj. Nic darowano, nie zapomniano Wagnerowi, może w części dla tego, że ten mistrz miał zaszczyt być w Paryżu wygwizdany, a Paryżanin jak gwiżdże, to jest bardzo seryo i że gwizdał pamięta nawet po latach czterdziestu.

Bądź co bądź „lohengrinuje“ się Paryż a wyzwierza na Wagnera ogromnie od początku września. I pobyt królów serbskich, i wielkie manewra, i śmierć Grevego — wszystko to zeszło na plan drugi. Nietylko Wagner i Lohengrin, Lohengrin i Wagner i... Constaus. A, otóż jesteśmy u celu: *hic jacet lepus.* Constans to postanowił dać Paryżowi „Lohengrina“, aby sprawić przyjemność.. cesarzowi niemieckiemu. Można zajechać daleko jak się tak zacznie rozumować.

Właściwie minister gra tutaj jakąś rolę, ale jaką?

„Lohengrin“, będący na próbach od wiosny, miał być przedstawiony w końcu sierpnia. Opóźnienia konieczne, gdy chodzi o dzieło tej miary, sprawiły, że ostatecznie zapowiedziano premierę na dzień 1 września. Niefortunny pomysł: on wszystkiego narobił! Tożto sama rocznica Sedanu! Od tej chwili polityka plątać się poczyna w tę sprawę najzupełniej artystyczną. Reflektują się w Operze i pomimo rozlepionych już afiszów, które, nawiasem mówiąc, publiczka zdziera, (a policya się gniewa), decydują odłożyć na 4 września. Lamoureux, dyrektor, jedzie do Constansa i wyłuszcza sytuacyę, powiadamiając, że obawia się w sali manifestacyi. Odkładają na 4 września.

Tymczasem publiczka wieczór urządza przed Operą ruchawki rozweselając się okrzykami to. „à bas Wagner!“ to „vive Thermidor!“ (na pamiątkę, że minister właśnie zabronił Thermidora Sardou). to „à bas la Prusse!“

Sytuacya bardziej się zaognia, a dopomagają temu żarliwie dzienniki opozycyjne z „*Intransigeantem*“ na czele. Czwartego września nowa zwłoka: coś się popsuło w maszyneryi, — będzie „Lohengrin“ siódmego. Ale tymczasem krzyk przybiera takie rozmiary, że na seryo lękać się już można o porządek w sali. Na dobitkę zmyślona depesza z Berlina zwiastuje, że tameczny „Wagnerverein“ będący pod protektoratem cesarza wysyła do Paryża 200 Niemców, aby oklaskami uczcili dowód hołdu Francuzów dla geniuszu niemieckiego. Cesarz sam miał dać na to 10.000 marek.

Teraz już następują wybuchy zgrozy:

— Odkładają nam Wagnera, — wołają, — aby Niemcy zdążyli przyjechać! A bas le ministère Wagnérien! A bas Constans!

— Nieprawda, — tłómaczą dzienniki ministeryalne. To tenor Van Dyck, grający Lohengrina, zachorował. Bez niego opera jest niemożliwa.

— Kazaliście mu zachorować! W południe chodził po bulwarach jak najzdrowszy.

Wśród takich korowodów położenie staje się naprawdę niedobre.

Na afiszach zjawia się „Robert le Diable“ w dniu 11go ostatecznie już wyznaczonym na „Lohengrina“. Publiczność przezywa go „Richard le Diable“ na cześć Ryszarda Wagnera, trzyma operę w oblężeniu i już formalnie złorzeczy. „Lohengrin“ jeszcze raz odłożony do 14 września.

Ale 14go września to dziś, w poniedziałek i wszystkie sfery rządowe grzebią Grévego, który zdążył opuścić ten padoł płaczu tak nie w porę. Nie uchodzi, żadną miarą nie uchodzi, dawać solennej premiery w dniu pogrzebu obywatela-prezydenta, którego republika swoim chowa kosztem. Więc dziś ukazało się w organach rządowych następujące *communique*:

„Dyrekcya Opery w porozumieniu z ministeryum sztuk pięknych, wyznaczyła na środę, 16 go września pierwsze przedstawienie „Lohengrina.“

Czy to już ostatek? Ogłoszenie jest zwięzłe i kategoryczne. Ano, *qui vivra verra*

Ciekawa będzie to premiera wewnątrz sali i zewnątrz. Ciekawy i powód nowej zwłoki, jeżeli jeszcze raz wypadnie operę odłożyć.

Na tem wszystkiem stracił cośkolwiek młody król serbski, który pragnął bardzo oglądać „Lohengrina“ na paryzkiej scenie i nie mógł go się doczekać. Wczoraj jeszcze na odjezdnem żalił się z tego powodu: *Je m'en faisais une fête*, — wyrzekł do otaczających wsiadając do wagonu. Ale swoją drogą śmiał się wesoło, jak każdy naśmiewać się musi z tych pośmiertnych perypetyj w Paryżu Ryszarda Wagnera, ongi w tem jedynem na świecie mieście „muzykalnem“ wygwizdanego.

Z Izby sądowej.

Dramat rodzinny.

Przed sądem przysięgłych w Celowcu w Karyntyi odbyła się we czwartek rozprawa przeciw 26letniemu dentyście Augustowi Kubowskiemu, który przed kilku tygodniami kordelasem myśliwskim zabił swego znajomego, leśniczego Nicoliniego i zranił swą żonę Annę Kubowską.

Kubowski żonaty jest od dwóch lat. W zeszłym roku poznał on Gustawa Nicoliniego, zawiązał z nim przyjaźń i zapraszał często do swego domu. Nicolini bywał często u swego przyjaciela, ale nie tyle dla niego, ile dla jego młodej żony, i — zanim Kubowski się spostrzegł — zawiązał się ścisły romans między jego żoną a przyjacielem. W zimie otrzymał Kubowski list bezimienny, z przestrogą, aby uważał na żonę i na Nicoliniego, zrobił nawet z tego powodu awanturę przyjacielowi, wszelako wnet pojednał się z nim, gdyż tak Nicolini jak i żona zaklinali się na wszystkie świętości, iż niesłusznie ich oczerniono.

W dniu 31 lipca przyszedł Nicolini do domu Kubowskiego pożegnać się, gdyż — jak mówił — musi wyjechać na kilka dni.

Po odejściu Nicoliniego oświadczył Kubowski żonie, że uda się do Reifnitz na polowanie i tam zanocuje. — Jakoż wziął na się odzienie myśliwskie, strzelbę na ramię, przypasał kordelas, pożegnał się z żoną i parowcem pojechał do Reifnitzu. Nad wieczorem puścił się deszcz rzęsisty, Kubowski porzucił przeto zamiar nocowania w Reifnitzu i powrócił o dziewiątej wieczorem do Celowca.

Przybywszy do domu zastał drzwi zamknięte. Myśląc, że żona poszła do swej znajomej niejakiej pani Kongery, udał się tam, lecz i tam jej nie było.

Teraz przyszła Kubowskiemu myśl złowroga, że żona jego jest w mieszkaniu przyjaciela, podszedł więc do tego mieszkania i zobaczył okna oświecone, — a zatem Nikolini skłamał, nie pojechał, żona jego tam musi być.

Pobiegł na górę i wpadł do mieszkania przyjaciela i zaledwie przestąpił próg, usłyszał w drugim pokoju głos swej żony i Nikoliniego. Z obnażonym kordelasem poszedł Kubowski ku drzwiom, aby ukarać wiarołomną żonę i jej kochanka. W drzwiach zabiegł mu drogę Nicolini i nie chciał wpuścić do pokoju. Powstała walka w ciągu której Kubowski pchnął Nicoliniego kordelasem w piersi. Żona Kubowskiego chciała uciec, lecz na schodach dopędził ją mąż i zadał jej pchnięcie w prawe ramię.

Potem poszedł do policyi i sam oddał się w ręce władzy, Nicolini zaś tego samego wieczora jeszcze umarł.

Przysięgli zaprzeczyli wszystkie postawione im pytania, skutkiem czego uwolniono Kubowskiego od oskarżenia i wypuszczono go na wolność.

Mały Fejleton.

Czy zmienia się nasz klimat?

Pytanie to w obec lata darzącego nas, w miejsce pogody i upałów, chłodem, gradem i burzami, jest zupełnie na czasie.

Klimatem danej miejscowości nazywamy ogół stanów powietrza w dłuższym lub krótszym przeciągu czasu, jaki w danej miejscowości i danej porze roku objawia się przeciętnie; klimat zatem jest czemś stałem, niezmiennem, jakkolwiek zmienne byłyby oddzielne zmiany powietrza.

Ale oto wiara w niezmienność ową klimatu w ostatniem dziesięcioleciu straciła na sile; sprawdzono, iż wiele okolic, bogato w deszcze wyposażonych, coraz stają się suchszemi i przeciwnie, jednocześnie temperatura przeciętna w danych okolicach wzmaga się stale, w innych opada.

Różnice te występują najwyraźniej w krajach alpejskich, gdzie zauważono, iż lodowce w latach pewnych cofają się, t. j. maleją, w innych znowu posuwają się naprzód, t. j. zwiększają się. Nasuwało to myśl o zmienności klimatu, którą tysiącznemi sposobami próbowano tłumaczyć. Tysiączne budowano teorye, zbijające jedna drugą. Opinią, najogólniej przyjętą, było mniemanie, iż główny tu wpływ wywierała ilość lasów, porastających góry; ale i w tym wypadku nie zgodzono się na jedno; istnieją bowiem zwolennicy teoryi, jakoby niszczenie lasów osuszało daną okolicę, to znowu, jakoby przeciwnie, w wilgoć ją zaopatrywało. Bywają zaś i tacy, którzy wprost przeczą istnieniu jakichkolwiekbądź zmian klimatu.

Nareszcie przed niedawnym czasem udało się profesorowi Brücknerowi z Berna dowieść niesłuszności wyznawanych dotąd opinij i rozstrzygnąć pytanie, tylekroć daremnie stawiane. Uczony przyrodnik stwierdził, iż klimat nie tylko oddzielnych krajów, ale ziemi całej podlega wahaniom się, droga zaś, którą doszedł do wniosków ostatecznych, tak się w krótkości przedstawia:

Opierając się na spostrzeżeniu, iż nietylko lodowce powiększają się i zmniejszają co czas pewien, ale i poziomy rzek i jezior, a zwłaszcza jezior pozbawionych odpływu, podlegają zmianom, przyszedł Brückner do wniosku, iż w różnych perjodach czasu zmienną również bywa ilość opadów atmosferycznych. Dalsze badania przekonały go, iż wahanie to obraca się w granicach 35-ciu lat, a dotyczy nie tylko poziomu rzek i jezior, rozmiaru lodowców, ale i ciśnienia powietrza i ciepłoty.

Jednem słowem, Brückner stwierdził, iż klimat nasz ulega peryodycznym zmianom, t. j. że zimne i wilgotne peryody zmieniają się z suchemi i ciepłemi mniej więcej co lat 35. Uczony, zmian takich od dzisiaj począwszy wstecz do r. 1000 ery naszej, sprawdził 25.

W czem leży przyczyna zmian tych tajemnicą jest jeszcze, pewnem jest tylko, iż nie na ziemi szukać jej wypada, ale raczej od słońca zawisły.

A oto parę przykładów skutków wahań się owych:

W peryodzie suchym i ciepłym lodowce alpejskie zmniejszają się o 25 kilometrów sześciennych, t. j. w czasie tym topnieje masa lodu, około trzech kilometrów długa, szeroka i wysoka. Poziom morza Kaspijskiego w peryodzie suszy opada o trzy metry, powierzchnia zaś jego zmniejsza się o 13.000 kilometrów kwadratowych, t. j. traci na przestrzeni obszar, równający się n. p. wielkością wielkiemu księstwu Mecklemburg-Schwerin.

Oczywiście zmiany tych rozmiarów nie pozostają bez wpływu na warunki bytu człowieka, odbija się to szczególniej na stosunkach handlowo-przemysłowych, co łatwo pojmiemy wziąwszy pod uwagę, iż w peryodach suszy wszystkie rzeki europejskie opadają przeciętnie na pół metra, w peryodzie znowu wilgoci i zimna później daleko pozbywają się lodów.

A cóż dopiero mówić o stosunkach rolniczych, o wpływie zmian tych na urodzaje. W niektórych okolicach w ogóle uprawa roli zawisłą jest od wahań się klimatu w zupełności i albo możliwą, albo niemożliwą jest, odpowiednio do trwania peryodu suszy lub wilgoci.

Na zakończenie dodajemy, iż wedle obliczeń Brücknera, ostatni peryod suszy i ciepła minął w r. 1860, ostatni zaś zimna i wilgoci z ósmym dziesiątkiem lat, wstępujemy zatem w epokę ciepła i suszy, która około r. 1900-go najwyższego punktu dosięgnie.

Kronika.

Lwów 19 września.

Dar. Gminie Zebrzydowice darował Cesarz 100 zł. na budowę szkoły.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego, Adolfa Janiszewskiego, rewidentem; asystenta rachunkowego, Benedykta Gregorowicza, oficyałem, a asystenta rachunkowego przy galic. dyrekcyi dóbr państwowych, Kazimierza Hirschberga, asystentem rachunkowym Namiestnictwa.

Jan Michalczewski prezydent sądu obwodowego w Złoczowie, otrzymał, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, tytuł radzcy dworu, z uwolnieniem od taksy.

Szkolnymi inspektorami powiatowymi zostali mianowani: dotychczasowi inspektorzy Józef Dzundza ze Stryja, dla okręgu złoczowskiego; Wład. Relinger z Jaworowa, dla okręgu jarosławskiego; Jan Maryniak z Kamionki, dla okręgu stryjskiego; następnie naucz. gimn. Józef Zagrodzki, dla okręgu nowosądeckiego; starszy nauczyciel ludowy Apolonjusz Jongan, dla okręgu kossowskiego; nauczyciel ludowy Antoni Lewandowski, dla okręgu żydaczowskiego; nauczyciel ludowy Stefan Kołpaczkiewicz, dla okręgu łańcuckiego; nauczyciel ludowy Maryan Nowosielski, dla okręgu rudeckiego i starszy nauczyciel ludowy Aleksander Loewel, dla okręgu kamioneckiego.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: O. Bruno Nowakowski, wik. konwentu OO. Bernardynów we Lwowie i wik. parafji św. Andrzeja, został kapelanem i katechetą, dyrygującym zakładu św. Teresy.

Dyecezya krakowska: ks. Leopold Fleischer, prob. w Lipniku, odznaczony Ekspositorio canonicali; ks. Juljan Bukowski, prob. kościoła św. Anny w Krakowie, mianowany został poddziekanem II dekanatu miasta; ks. Jan Krupiński, prof. rel. w gimn. w Wadowicach, przeniesiony do wyższej szkoły realnej w Krakowie; ks. Fr. Świderski, wik. parafji WW Świętych i pomocnik katechety w gim. św. Anny w Krakowie, mianowany zastępcą katechety w gimn. w Wadowicach: ks. dr. Z. Karaś, wik. parafji św. Floryana, przeznaczony na pomocnika katechety w gim. św. Jacka w Krakowie; a ks. dr. Jan Fijałek, spowiednik przy kościele N. P. Maryi, przeznaczony na pomocnika katechety w gimn. św. Anny w Krakowie; ks Wawrz. Centt, kan. hon. podlaski, na własną prośbę został uwolniony od obowiązków katechety kierującego szkołą PP. Franciszkanek i kapelana tegoż Zgromadzenia w Krakowie, a w miejsce jego został przeznaczony ks. Marcin Słepicki, katecheta przy szkole pospolitej w Kętach.

Kapelanem X. Pelesza nowomianowanego biskupa przemyskiego został X. dr. Jan Grobelski profesor teologii w Pzemyślu.

Jan Orth. W Wiedniu w kołach wysoko arystokratycznych obiega pogłoska, że *Jan Orth* (arcyksiążę Jan) *żyje*, i brał udział w wojnie domowej w Chili, walcząc z powstańcami przeciwko Balmacedzie.

Pielgrzymka młodzieży polskiej do Rzymu wyruszy w poniedziałek dnia 21 bm. o godzinie 3 po południu. O godzinie 8 z rana odprawi ksiądz kardynał Dunajewski w prywatnej swej kaplicy mszę św. na intencyę powodzenia wycieczki.

Koncert. Jutro w niedzielę dnia 20 b. m. odbędzie się w ogrodzie Jezuickim koncert muzyki wojskowej 80 pp. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Fridricha. Czysty dochód z koncertu przeznaczony jest na pomnożenie funduszu pensyjnego c. k. kapelmistrzów wojskowych. Program koncertu jest bardzo piękny i nader urozmaicony i niezawodnie ściągnie jutro do ogrodu liczne tłumy publiczności.

Szkoła dla sług przeniesioną została do nowo wybudowanej żeńskiej szkoły im. Staszica. Dyrekcya szkoły podaje to do publicznej wiadomości i uprasza wszystkich P. T. służbodawców, by powiadomić o tem zechcieli swe służące bez względu na to, czy uczęszczały już do szkoły lub nie, nadmieniając zarazem, że wpisy i nauka odbywać się będą od niedzieli 20 b. m. w nowem zabudowaniu od 3 do 5 po południu. *Z Dyrekcyi szkoły dla sług.*

Z wystawy. Prócz wielkiego obrazu Łuskiny „Rzeź Oszmiany“ przybyło do naszego salonu kilkanaście mniejszych i większych utworów. Między innemi prace: Cieszkowskiego, Jasińskiego, Koehlera, Mireckiego, Pankiewicza, Streita oraz Trojanowskiego.

Obrazów Siemiradzkiego spodziewa się zarząd wystawy jeszcze w tym miesiącu.

Ukazały się także pierwsze próbne egzemplarze reprodukcyi z obrazu Wodzinowskiego „Na swojską nutę“ przeznaczonego jako premium dla członków lwowskiego i krakowskiego Tow. sztuk pięknych. Reprodukcya ta odznacza się niepospolitemi zaletami i prawdziwie artystycznem wykonaniem.

Do egzaminu dojrzałości, który po feryach odbył się w ruskiem gimnazyum we Lwowie pomiędzy 14 a 17 bm. w obecności inspektora Lewickiego, zgłosiło się 18 abituryentów, między tymi 6 eksternistów. Do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu przystąpiło czterech. Egzamin dojrzałości zdało 12. Między tymi jeden eksternista. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Ambroży Borodajkiewicz Nestor Widliczkowski, Eugeniusz Dudkiewicz, Roman Zarzycki, Maksymiljan Kinasz, Michał Koziński, Michał Kosonocki, Antoni Łuczakowski, Józef Matkowski, Eugeniusz Mącibowicz, Jan Piorun i Andrzej Rusin.

Do ośmioklasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Stanisławowie wpisało się na rok 1891/92, 1626 uczennic. Liczba ta rozpada się podług klas i wyznań w następujący sposób:

W klasie	uczennic	rz. kat	gr. kat.	izr.	żyd.
I	420	124	37	—	259
I (2 oddz).	310	100	19	7	184
II	220	88	12	3	117
III	168	73	17	2	76
IV	165	61	10	1	93
V	116	46	8	3	59
VI	102	52	7	—	43
VII	69	30	3	—	36
VIII	56	29	7	—	20
	1626	603	120	16	887

Cyfry te dość są wymowne. Żydówek jest o 148 więcej aniżeli Polek, Rusinek i Niemek razem wziętych.

Z miasta piszą nam: „Częste sekatury, jakich się dopuszczają strażnicy akcyzowi miejscy, a względnie i urząd akcyzowy, na dworcu głównym, w obec podróżnych, powodują mnie do zabrania głosu w tej sprawie. Łamy pisma publicznego są za szczupłe, aby przytaczać wszystkie wypadki szczegółowo; ograniczę się do najdrastyczniejszych, odnoszących się w szczególności do letników i kuracyuszów lwowskich, wracających ze wsi lub ze zdrojowisk, a więc zasługujących co najmniej już na ludzkie, jeżeli nie na grzeczne traktowanie. Ofiarą nietaktu strażników akcyzowych, padł przed kilku dniami p. H., wracający z chorą żoną i czworgiem małych dzieci o godzinie pół do pierwszej w nocy, pociągiem stryjskim. Mimo zapewnień, że do opłaty nic nie ma, że wraca z kąpiel, urządzili strażnicy formalny napad na jego osobę i pakunki. Nie pomogły perswazye p. H., ani płacz pobudzonych i przestraszonych tem zajściem dzieci; rozpakowano wszystkie pakunki, a rzeczy znajdujące się w nich porozrzucano po całym korytarzu, co nawet zatamowało ruch wszystkich przejezdnych. Nim się ta rewizya skończyła, nie było już ani jednego fiakra, których nawiasem mówiąc, zawsze jest o tej godzinie za mało na dworcu i p. H. wraz z rodziną, musiał maszerować pieszo do miasta, zostawiwszy pakunki na Opatrzność boską.

Sądzimy, że takie postępowanie organów magistrackich nie przyczynia się wcale do ustalenia ich powagi. Co więcej, zdaje nam się, że takie postępowanie nie zgadza się z przepisami akcyzowymi, wedle których tylko wtedy rewizya pakunków jest dopuszczalną, gdy zachodzi podejrzenie zatajenia rzeczy podlegających opłacie. Pan H, chyba na podejrzenie nie zasługiwał. Taki proceder nie istnieje nawet na komorach celnych rosyjskich!

Drugi wypadek jeszcze ciekawszy. Na drugi dzień, tej samej straży również o godzinie 1-szej w nocy nie podobał się wózek dziecinny (!) jednego z przejezdnych. Dedukując, że do poruszenia wózka dziecinnego potrzeba siły pociągowej — kazano zapłacić za wózek kopytkowe 15 ct. — Nie pomogły przedstawienia strony interesowanej, a nawet zażalenie do jakiegoś urzędnika, podówczas tam funkcyonującego, który jeszcze ofuknął żalącego się, musiano napłacić 15 ct. kopytkowego. Manipulacya ta trwała również aż do odjazdu wszystkich fiakrów, w skutek czego cała rodzina z wózkiem razem, musiała odbyć nocny pochód do miasta pieszo. Pytamy się, czy wycieczkowcy za którąkolwiek rogatkę lwowską, opłacają również kopytkowe za wózki dziecinne, jeżli im przyjdzie ochota zrobić tę wycieczkę z dziećmi i wózkiem?!

By na przyszłość uchronić publiczność od tych nieprzyjemnych niespodzianek, prosimy magistrat, aby gorliwość swych organów, wzrosłą tak bardzo może od czasu podniesienia czynszu akcyzowego, nieco powściągnąć raczył.“

Na cześć delegata papieskiego księdza Ciasci odbył się wczoraj u ks. metropolity Sembratowicza od godziny piątej do ósmej wieczorem obiad galowy. Obecnych osób było 54, a mianowicie księża arcybiskupi Issakowicz i Morawski, księża biskupi Puzyna i Pelesz, cała kapituła ruska, infułaci łacińscy i ormiańscy, ks rektor Baczyński, wszyscy proboszczowie grecko-katoliccy ze Lwowa, prof. dr. Izydor Szaraniewicz, jenerał Bordolo, wiceprezydent wydziału krajowego p. Chamiec, wiceprezydent miasta itp.

Podczas obiadu pierwszy toast wzniósł ksiądz metropolita na cześć Ojca św., drugi wzniósł ks. Ciasca na cześć Cesarza. Następnie ks. metropolita pił zdrowie ks. Ciasci, a ten wzniósł toast na cześć ks. metropolity i narodu ruskiego.

Toasty wygłaszano po łacinie, a ks. Ciasca podniósł przywiązanie narodu ruskiego do Stolicy apostolskiej.

Z Izby sądowej. Dnia 25 bm. odbędzie się we Lwowie przed trybunałem sędziów przysięgłych rozprawa przeciw p. Aleksandrowi Milskiemu, redaktorowi humorystycznego dwutygodnika *Śmigusa*, oskarżonemu przez ks. Al. Jougana, katechetę gimnazyalnego o obrazę czci.

Z Buczacza nam piszą pod datą 17 września:

Przy uzupełniających wyborach do tutejszej Rady powiatowej zostali w dniu dzisiejszym wybrani jednogłośnie: ks. prob. Jan Oleśnicki z Przewłoki, ks. prob. St Nowosad z Kowalówki, Alexy Hołub wójt z Uścia zielonego, Jan Manasterski były poseł sejmowy i do Rady państwa z Kujdanowa, Mikołaj Barabolak wójt z Cwiłowy.

Slub. We Wtorek dnia 22 b m. odbędzie się w kościele parafialnym w Tarnopolu ślub panny Zofii Madurowiczówuej z p. Maryanem Krzyżanowskim magistrem farmacyi i właścicielem apteki.

Z Kozłowa nam piszą:

„Wielką pociechą dla każdego serca chrześcijańskiego jest widok kościoła — choćby skromnego — w którym kształty piękne, architektoniczne podnosi i uwydatnia stosowna polichromia. Tego uczucia dozna każdy, ktoby w tym czasie przejeżdżał przez Kozłów (arcybiskupi) i wstąpił do tamtejszego kościoła. Przed kilku laty był to kościółek mały, wąski, a wysoki, a na wysokościach umieszczone okna tak mało oświetlały wnętrze kościoła, że w dniach ponurych, jesiennych, trzeba było używać świec, by można było czytać, przytem był brudny — na kilku miejscach pożarem przebytym i uderzeniami piorunu uszkodzony i porysowany, na zewnętrznej fasadzie trawą porośnięty, a co najsmutniejsza, wewnątrz oszpecony wypłowiałemi szkaradnemi bohomazami jakiegoś wiejskiego bazgracza. Dziś rozszerzono dawny kościółek dwoma bocznemi nawami, przez co zyskał i na harmonii kształtu — rozjaśniono 6 nowemi oknami umieszczonemi w przybudowanych nawach, ozdobiono go lotną, zgrabną wieżyczką z gromnikiem nad sygnaturką, ponaprawiano popsute mury i ornamentyki zewnątrz i wewnątrz Na posadzie nad portalem głównym umieszczono obraz dość udatny na blasze malowany, wykonany przez pana Wolskiego, malarza z Brzeżan. A co najważniejsza, po zeskrobaniu brzydkich bazgrzydeł ze ścian i po ponaprawianiu pożarem i dwukrotnem uderzeniem piorunu pouszkadzanych gzymsów, okazało się że fundator ś. p. X. Hieronim Sierakowski — ówczesny Arcybiskup lwowski w roku 1755 budowę tego kościoła powierzył był wcale zdolnemu architekcie. Prawdopodobnie jednaki — plan pierwotny tej budowy nie został w całości wykonany. Bogate bowiem gzymsy, pilastry, budowa sklepień i ornamentyka okazują budowę świetnie do pewnego kresu wykonaną w styli odrodzenia (renaisans).

To odkrycie spowodowało obecnego proboszcza, że odmalowanie kościoła powierzył poleconemu przez WW. OO. Jezuitów artyście p. Józefowi Szydłowskiemu ze Lwowa. Ten wywiązał się ze swego zadania wyśmienicie. Malowanie uskuteczniono w stylu barokko stosownie do budowy i do podziału. Ornamentacya jest pełna i bogata, gzymsy do złudzenia dobrze naśladują marmurowanie w dwóch tonach z kapitelami złoconemi Pilastry mają również głowice złocone. Od posadzki na dwa metry do góry otoczony jest kościół jakby fladrem, dębowego koloru olejną farbą wykonanym. Ołtarze i ambona odnowione stosownie do całości. Sklepienie w presbyteryum, w głównej nawie i w dwóch pobocznych nawach, jako też dwie arkady w presbyteryum ozdobione są obrazami odpowiedniej treści religijnej a rozmiarów kolosalnych. Obrazy te są również piękne i udatne tak, jak cała ornamentacya. Obrazy na sklepieniu i na ścianach wykonywał pan Teofil Kopestyński, malarz artysta ze Lwowa a spólnik pana Szydłowskiego

Ogólnie, całość odmalowania kościoła okazuje, że ci, co się niem zajmowali są mężami mającemi zupełną swego zawodu wiedzę, a przy tem są zręczni i sumienni. Rozszerzenia kościoła, budowy wieżyczki nad sygnaturką i wszelkiej innej architektonicznej roboty dokonał z wielką sumiennością i znajomością rzeczy pan Józef Wiszniewski, koncesyonowany mistrz murarski z Brzeżan podług planu i kierunku pana Jana Zakrzewskiego, inżyniera i budowniczego miejskiego w Tarnopolu. Mury dobudowane zostały kosztem Jego Excelencyi ks. arcybiskupa Morawskiego i konkurencyą parafian. Reszta roboty przy gzymsach — wieżyczce i odmalowanie kościoła uskuteczniło się ofiarami składanemi do teraz i spodziewanemi jeszcze w przyszłości, na które trzeba było pożyczkę zaciągnąć. Dla tego ani pan Szydłowski, ani inni pracownicy przy tutejszej świątyni nie zostali nawet odpowiednio wynagrodzeni pieniężnie Wdzięczność całej parafii, której wyrazem są niniejsze słowa, i świadomość, że się przyczynili sztuką i pracą swoją do podniesienia chwały Bożej i do pomnożenia w nas ducha pobożności, niech im będzie nagrodą i zapłatą! *Parafianie łacińscy w Kozłowie*“.

Z Żurawnik w powiecie lwowskim piszą nam dnia 16-go b. m. Wczoraj wybuchł tu pożar, który podsycany silnym wiatrem w niespełna kilka minut zniszczył siedm zagród włościańskich, wraz z całym zbiorem tegorocznego plonu. Ratunek był niemożliwy wobec zupełnego braku wszelkich rekwizytów ogniowych, do czego przyczynił się jeszcze brak wody i niezaradność wójta. Gdyby nie żandarmerya z Bilki szlacheckiej i garstka inteligencyi miejscowej, którym udało się ogień zlokalizować, byłaby cała wieś poszła z dymem. Pogorzelcy, jak się to u nas niestety powszechnie po wsiach dzieje, nie byli wcale ubezpieczeni. Przyczyną ognia było palenie papierosów w stodole przez kilku chłopaków wiejskich. Byłoby bardzo do życzenia, ażeby władze polityczne zakazały pod groźbą kary szynkarzom i trafikantom sprzedawania tytoniu chłopcom niedorosłym, którzy tyle razy już paleniem cygar sprowadzali na wsie i miasta klęski pożaru.

Freycinet prezes francuskich ministrów, oprócz tego minister wojny, ma przyjemność być żywym nieboszczykiem. We czwartek rozeszła się po Paryżu wiadomość, że Freycinet, objeżdżając razem z Carnotem wojska rozlokowane obozem pod Vitry-le-Français nagle umarł. Dzienniki opisały wszystkie szczegóły jego zgonu. A tymczasem ani mu w głowie nie było rozstawać się z tym światem.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu w dniu 14 września b. r. odbytem, zatwierdziła wybór Jana Jeratina, nauczyciela w Żydaczowie, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Żydaczowie; zatwierdziła wybór Kornela Leszczyńskiego, kierownika szkoły w Jaworowie na Nakonecznem, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Jaworowie, zatwierdziła wybór Jana barona Kaprego na delegata Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Śniatynie; przekształciła szkoły ludowe w Święcanach, w pow. jasielskim, w Wasylowie, w pow. rawickim i w Podhorcach, w pow. lwowskim, na dwuklasowe o dwóch nauczycielach z pełną płacą, a szkołę ludową w Toporowie, w pow. brodzkim, na dwuklasową o jednym nauczycielu młodszym od 1 lutego 1892; przekształciła od 1 lutego 1892 dwuklasowe szkoły w Czudcu w pow. rzeszowskim i w Łopatynie, w pow. brodzkim, na trzyklasowe o dwu nauczycielach z pełną płacą i jednym młodszym; zorganizowała od dnia 1 września 1893 w Wierzbowcu, w pow. kosowskim, szkołę etatową, a w Broniszowie, w pow ropczyckim szkołę filialną; przekształciła trzyklasową szkołę w Pruchniku, w pow. jarosławskim, na czteroklasową o trzech nauczycielach z pełną płacą i jednym młodszym; wyłączyła gminę Krechów, w pow. żydaczowskim, ze związku szkolnego w Izydorówce, zorganizoła tam osobną szkołę filialną i przekształciła szkołę filialną w Izydorówce na etatową; zamianowała Jana Biesiadkiewicza stałym nauczycielem w Krośnie, Emilię Balawender stałą nauczycielką w Radymnie, Maryę Weiss stałą nauczycielką w Kisielowie, Franciszka Meleszkiewicza stałym nauczycielem w Howiłowie wielkim, Rozalię Sołtysową stałą nauczycielką w Wyszkowicach Michała Daniłowicza stałym nauczycielem w Wołczem, Gustawa Herglotza stałym nauczycielem w Rycerce dolnej, Józefa Fuchsa nauczycielem kierującym w Milówce, Antoniego Nerdera stałym nauczycielem w Suchej, Tomasza Ślusarka stałym nauczycielem w Cięcinie, Józefa Chrobaczyńskiego stałym nauczycielem w Czajowej, Rudolfa Pochmarskiego stałym nauczycielem w Mrzygłodzie i Waleryę Kirschnerową nauczycielką w Przygodnicy, Tayserycgo suplentem w szkole realnej we Lwowie, ks. dra Józefa Mrugacza pomocnikiem katechety w gimnazyum tarnowskiem, Jana Pliszewskiego suplentem w drugiem gimnazyum we Lwowie, dra Taubelesa nauczycielem religii mojżeszowej w gimnazyum w Tarnopolu, a Michała Sanianowa i Stanisława Bilińskiego asystentami rysunków w szkole realnej we Lwowie; zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nauczycieli gimnazyum III w Krakowie: Franciszka Bieniasza, Jana Dziurzyńskiego i Romana Zawilińskiego, tudzież Teofila Zala, nauczyciela gimnazyum w Samborze; przeniosła suplenta Stanisława Rembacza z Kołomyi do Stanisławowa.

Niedyskrecya. Jedno z pism paryskich podaje notatkę o wieku kilkunastu wybitniejszych niewiast naszej epoki. Sara Bernhardt liczy obecnie lat 47, Rosa Bonheur 69, pani Adam 55, cesarzowa Eugenia 64, pani Gladstone 79, Lucca 51, Patti 48, Ouida 51, Krystyna Nilson 48, Jenny Lind 55, słynna swego czasu tragiczka, Helena Faucil 75 lat i była aktorka Soubise 102 lata. Dziennik ten obiecuje podać niebawem nową seryę, ręcząc za prawdziwość cyfr i objaśniając szczupłość dotychczasowego wykazu niezwykłemi trudnościami, towarzyszącemi gromadzeniu ścisłych dat cyfrowych.

Temperatura. Termometr + 14° R. Barometr 764°. Idzie w górę. Niebo zachmurzone, chłodno, zresztą pogoda.

Zmarli. Teofil Kwiatkowski, jeden z ostatnich „czwartaków“ z r. 1831, umarł na wychodźtwie w Avallon we Francyi, w 85 roku życia. Ś. p. Kwiatkowski znany był jako zdolny akwarelista, a powszechną uwagę zwrócił swojego czasu obraz jego zatytułowany: „Improwizacya Szopena“. Zmarły pozostawał w bardzo serdecznych stosunkach z Szopenem i Mickiewiczem Cześć jego pamięci!

Eleonora Buczyńska, zmarła dnia 18-go września b. r. w 71-szym roku życia. — Władysław Hopfen złotnik zmarł we Lwowie w 24 roku życia.

Car zbieraczem marek. Mało komu wiadomo że car Aleksander zbiera z zamiłowaniem użyte marki pocztowe, i to od wczesnej młodości. Car ma posiadać obecnie bardzo cenny zbiór marek, a gdy przed kilku laty odbywała się we Wiedniu wystawa marek, kazał sobie przysyłać sprawozdania z wystawy.

Kobiety aptekarkami. Rosyjskie ministerstwo oświaty pozwoliło przyjmować kobiety do aptek w charakterze uczenic farmacyi. Do kuratorów okręgów szkolnych rozesłano okólnik, który powiada, że kobiety, mające świadectwa na nauczycielki domowe, mogą wstępować do aptek po złożeniu egzaminu z języka łacińskiego w tym stopniu, w jakim wymagają go w niższem gimnazyum.

Wypożyczalnia parasoli. W Nowym Jorku, jak donosi *Manchester Examiner*, utworzyło się Towarzystwo akcyjne, mające na celu wypożyczanie parasoli. Kapitał zakładowy wynosi 30.000 franków. Towarzystwo kupiło 25.000 parasoli, celem wypożyczania ich tym, którzy wniosą za to opłatę w kwocie 3 dolarów rocznie. Abonent otrzyma w zamian za to markę metalową z numerem, która mu nadaje prawo, w razie deszczu, wstąpienia do jednego z 800 istniejących dotąd w różnych dzielnicach Nowego Jorku składów Towarzystwa i zażądania parasola, przyczem markę zostawia; nie jest wszakże obowiązany oddawać parasol tam, gdzie go pożyczył, gdyż każdy inny skład Towarzystwa w obrębie Nowego Jorku i po za jego granicami, parasol przyjmie i wyda znów w zamian markę metalową. W ciągu bieżącego miesiąca Towarzystwo zamierza składy takie założyć we wszystkich miastach Stanów Zjednoczonych, tak że ktoś, który wypożyczył parasol w

Nowym Jorku, będzie mógł go zwrócić w San Francisco. W każdym teatrze, we wszystkich większych hotelach, na stacyach kolejowych, w aptekach i sklepach z cygarami, znajdować się będą składy Towarzystwa.

Stanley wyjechał przed kilku dniami do Australji, gdzie zamierza urządzić szereg odczytów o ostatniej swej wyprawie do Afryki. Podróżnik zamieszka w Australji rok cały.

Teatr. Dziś w w sobotę „Niniche", wodewil w 3 aktach z muzyką L. Delibes'a, Offenbach'a, Lecoqu'a. Występ gościnny pani Adolfiny Zimajeri artystki teatrów warszawskich; jutro w niedzielę po południu o godzinie pół do 4 „Dom przy ulicy Narwańskiej", krotochwila w 4 aktach Moser'a; wieczór o godzinie 7 „Biedny Jonathan", operetka w 3 aktach Millöckera.

Literatura i Sztuka.

* **Poranek muzyczny Raula Koczalskiego** 7-letniego znakomitego już artysty odbędzie się jutro o 12tej w południe w sali „Frohsinnu" w hotelu Żorża. Młody artysta odegra „koncert Mendelsohna" z p. Ludwikiem Markiem na dwa fortepiany, sonatę patetyczną Beethovena, mazurek Szopena, mazurek Godarda i jeszcze parę innych utworów.

* **Ekonomisty polskiego** Tygodnika ekonomicznego Nr. 38 zawiera: W sprawie reform na polu ustawodawstwa w sprawach zarazy bydlęcej (c. d.) Dr. M. 2) Konferencya nauczycieli rolnictwa. 3) Pasza prasowana. 4) Kronika ekonomiczna Dr. X. 5) Z targów zbożowych. 6) Wiadomości handlowe. 7) Kurs giełdy. 8) Cennik izby handlowej. 9) Ogłoszenia.

* **Nowe książki** Na stole naszym redakcyjnym pojawiły się następujące prace:

I. *Internat w Dublanach*, przez dra Stefana Jentysa, profesora szkoły dublańskiej (Lwów 1891). Autor jest przeciwnym internatowi i uważa, że wystarczy do podniesienia szkoły zaprowadzenie przymusu egzaminowego i wezwanie rodziców, aby dawali synom swym mało pieniędzy, lub aby pieniądze, przeznaczone na utrzymanie synów, składali na ręce Dyrekcyi, tak, aby dopiero ona płaciła wydatki. Do książki tej wrócimy jeszcze.

II. *Walka o Monarchję* między 1288 rokiem a 1294 — ustęp z dziejów piastowskich, napisał dr. Aleksander Semkowicz (Lwów 1892). Jestto praca źródłowa, oparta na sumiennych studyach, a opisująca te walki, jakie wrzały w Polsce po śmierci Leszka Czarnego.

III. *Stan żydów dawny i obecny*, charakter, obyczaje, zabobony i przyszłość, wydał J. P. B. (Lwów 1891). Autor wykazuje, że łudzą się ci, którzy mniemają, że można uobywatelnić żydów. Zdaniem jego żyd pozostanie zawsze żydem, cociaż przyjmie język, ubiór i obyczaje narodu, wśród którego mieszka. Dopiero, gdy przejdzie na chrześcijanizm, dopiero wtedy przestanie być żydem, to jest pierwiastkiem ujemnym. Autor przytacza po hebrajsku i w tłomaczeniu polskiem modlitwę, którą żydzi mają codzień odmawiać, a w której jest wstęp zapowiadający, że wszyscy Chrześcijanie wyginą; owóż modlitwa kończy się życzeniem, aby to prędzej nastąpiło. W innej znów modlitwie proszą Pana Boga, aby wszystkie nieszczęścia na nas spadły. Ciekawi jesteśmy, co na to odpowiedzą żydzi i czy rzeczywiście tłum fanatyczny odmawia takie modlitwy.

IV. *Przewodnik po Krakowie i okolicy*, wydany przez komitet VI zjazdu lekarzy i przyrodników polskich a opracowany zbiorowemi siłami pod redakcyą przewodniczącego komitetu dra J. Rostafińskiego (Kraków 1891). Jest to książka opracowana bardzo sumiennie, ozdobiona mnóstwem drzeworytów i zaopatrzona w plan miasta. Znajdujemy w niej opisy wszystkich pomników sztuki, jakie się znajdują w Krakowie, ale nie tylko po kościołach i gmachach publicznych, lecz także i po domach prywatnych. Na końcu książki jest dołączony opis okolicy Krakowa.

Rozmaitości.

— **„Game of Lure"**. Znana jest anegdota o owych graczach, którzy pozbawieni kart, wylewali na stół, każdy przed sobą po kropli piwa, wyczekując cierpliwie na pierwszą muchę do rozlanego płynu zwabioną. Przed czyją kroplą mucha najpierw siadła, ten zabierał stawkę. Podobną grę, wedle doniesień *Times*'a, wprowadzono świeżo w Anglii, z tą różnicą, że w miejsce rozstrzygającej partyę muchy, podstawiono nic nie domyślającego się sąsiada, mimowolnie występującego w roli atuta. Oto, co opowiada korespondent *Times*'a: „Jadąc koleją, siedziałem już od pewnego czasu sam jeden w wagonie pierwszej klasy, gdy do przedziału mojego weszło dwóch panów i trzy damy, siostry prawdopodobnie pierwszych. Z rozmowy ich zaraz na wstępie wywnioskowałem, iż zamierzali pakunek jakiś zostawić na jednej ze stacyj, na którą za chwilę spodziewali się dojechać. Jakkolwiek nie łatwy jestem do zawiązywania rozmowy z nieznajomymi, uważałem za stosowne pośpieszyć z objaśnieniem, iż stacyę, o której mówiono, minęliśmy dawno. Z miną ludzi nieprzyjemnie zawiedzionych, podziękowało mi towarzystwo za objaśnienie, a jeden z panów, który pierwszy o paczce wspomniał, ołówkiem znak jakiś zrobił na mankiecie. Wkrótce potem jedna z dam zapytała sąsiada swego o godzinę. Pokazało się, iż sąsiad ten nie posiadał zegarka, ponieważ zaś dama zwracała się koleją z tem samem pytaniem do obecnych, nie otrzymując odpowiedzi, choć zatem nie odezwała się do mnie wprost, pospieszyłem z odpowiedzią. Dama podziękowała mi uprzejmie i także na mankiecie znak jakiś nakreśliła. W dalszym ciągu drogi, pytaniami sąsiadów moich, choć nie do mnie skierowanemi, zmuszony niemal, kilkakrotnie dawałem jeszcze objaśnienia, po których zawsze jedna z osób zapisywała coś na mankiecie. Wreszcie nieznajomi zaczęli wymieniać między sobą rozmaite sumy pieniężne. Teraz dopiero domyśliłem się, iż padłem ofiarą t. zw. „Game of Lure" (gry w zasadzkę). Zasada gry tej bardzo prosta. Współgracze starają się tak poprowadzić rozmowę, aby się ktoś obcy koniecznie do niej wmięszał. „Starter", tj. osoba dostarczająca tematu do rozmowy, stara się nieświadomego wprowadzić w zasadzkę, co gdy mu się uda, zabiera stawkę współgraczów, w przeciwnym razie sam je przegrywa. Jeżeli nieznajomy odpowie fałszywie, starter wygrywa podwójnie.

— **Ogłoszenie chińskie**. Z wprowadzeniem do Chin dzienników, Chińczycy bardzo prędko nauczyli się korzystać z anonsów. I tam zarówno jak w Europie wielki dochód z ogłoszeń dają dziennikom lekarze sprzedający różne specyfiki. Tylko, że bezczelność ich przewyższa nawet anonse amerykańskie. Oto próbka. „Recepta ta pochodzi od lekarza żyjącego jeszcze za czasów dynastyi Minga. Pewien mandaryn, podróżując w okolicy górzystej, spostrzegł kobietę, biegnącą po gorach tak szybko, jak gdyby leciała na skrzydłach. Ścigała ona jakiegoś stuletniego starca. Mandaryn zwróciwszy się do niej, zapytał: „Za co ty bijesz tego starca? —Ona odpowiedziała: „To mój wnuk. Ja mam lat 500, a on 111. On nie chce odmłodnieć się, t. j. przyjąć tego lekarstwa i za to go biję". Wtedy mandaryn zsiadł z konia kląkł przed kobietą i uderzywszy czołem o ziemię, rzekł: „Błagam cię, daj mi to lekarstwo, abym mógł przekazać je potomności dla zachowania rodu ludzkiego." — I otrzymał to lekarstwo uzdrawiające ze wszystkich chorób pięciu wnętrzności i ze wszystkich zaburzeń siedmiu wzruszeń, leczące osłabienie ciała, mdłość członków, słabość wzroku, reumatyczne cierpienia w stawach, kolanach i drżenie w nogach. Doza wynosi ¼ uncyi. Przyjmujcie je przez pięć dni, a odżyjecie na duchu, przyjmujcie przez dni dwadzieścia, a wasz głos stanie się silny i jasny, ręce i nogi staną się giętkiemi, przyjmujcie przez rok, a wasze siwe włosy staną się znowu czarnemi i będziecie chodzili tak lekko, jak gdybyście mieli skrzydła. Przyjmujcie je stale, a wszystkie wasze dolegliwości znikną, będziecie żyć długo i dosięgnięcie wieku sędziwego. Cena butelki przystępna."

— **Aeroplan**. Rozwiązanie problematu wynalezienia statków powietrznych, któremi możnaby dowolnie kierować, zdaje się być bliskiem urzeczywistnienia.

Jak donoszą specyalnie aeronautyce poświęcone pisma niemieckie i francuskie, zamieszkały oddawna w Ameryce Francuz dr. de Bosset, prezes bostońskiego „Electrick club", wynalazł przyrząd, którym będzie można swobodnie w powietrzu kierować.

Statek dra de Bosset, noszący nazwę „Aeroplan", zasadniczo różni się od budowanych dotychczas przyrządów do latania w powietrzu. Główną częścią składową „Aeroplanu" jest walec stalowy, mający 728 stóp długości i 144 stóp szerokości. Pod nim znajduje się duża łódź, w której może się pomieścić 200 do 300 ludzi. Na pokładzie łodzi ustawione są maszyny elektryczne, służące do pompowania powietrza z cylindra, oraz do obracania ośmiu kół zębatych i poruszania przyrządów sterniczych. Wnętrze cylindra składa się z sześciu komór, połączonych z odpowiedniemi przyrządami pneumatycznemi. Waga cylindra wynosi 156 ton, a powietrze wydobyte maszynami pneumatycznemi waży 276 ton. Cylinder po wypompowaniu z niego trzech czwartych powietrza staje się lżejszym od powietrza, które go otacza, i dlatego podnosi się w górę.

Dr. de Bosset uzyskał już w Ameryce przywilej na swój wynalazek, a rząd Stanów Zjednoczonych udzielił wynalazcy 150.000 dolarów na budowę jego statku napowietrznego.

Przez inżyniera Wiliama Paina, twórcę mostu wiszącego w Brooklynie, zorganizowane jednocześnie zostało Towarzystwo „Transcontinental aerial navigation company", mające na celu budowę i eksploatacyę w przyszłości „aeroplanów".

Dr. de Bosset ma nadzieję przedstawienia swego wynalazku na wystawie w Chicago, a w roku 1893 zamierza odbyć pierwszą podróż do Europy. Podróż ta — jak utrzymuje wynalazca — trwać będzie zaledwie 48 godzin. Zobaczymy.

— **Terroryt**. Do wielu znanych już materyi wybuchowych przybywa jeszcze jedna, mianowicie terroryt. Nowa to substancya posiada kolor ciemno fjoletowy, jest ciałem galaretowym, w skutkach swych daleko groźniejszym od dynamitu. Pierwsze próby z terrorytem dokonane zostały w porcie Hamilton, w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Napełniono bańkę miedzianą dwunastoma funtami materyi wybuchowej, zakopano pocisk na sześć stóp głębokości. Wybuch był długi i bardzo groźny. Bryła ziemi, położona nad pociskiem, wyleciała w powietrze na 50 stóp wysokości, bańka zaś pozostawiła po sobie dół na dwanaście stóp głęboki. Siła wybuchowa terrorytu ma być dwa razy większą od dynamitu. Nowy środek wybuchowy znosi wstrząśnienia, musi jednak przybywać w temperaturze topniejącego lodu. Terroryt wynaleziony został w Meksyku, skąd rząd amerykański nabył tajemnicę jego przygotowywania w celu zużytkowania nowej subwencyi wybuchowej w armii i marynarce.

— **Wierny pies**. W maju roku 1890 umarł we Francyi, w Perignat b. kapitan Lesgourgues, osierociwszy... psa, nazwiskiem „Black", przywiązanego doń ponad wszelki wyraz. Kiedy kapitan umarł, pies nie odstępował go do chwili, w której zabito wieko nad jego trumną; szedł za nią na pogrzebie, i, jak zapewniają, dziesięć dni przeleżał na mogile nie jedząc i nie pijąc. Dziesiątego dnia zawlókł się z mogiły ku mieszkaniu dawnego pana wyjąc bez przerwy żałośnie. Nakarmiony tutaj, wrócił znowu na mogiłę.

Rodzina zmarłego zabrała do siebie psa i utrzymuje go najstaranniej. Około południa „Black" znika; wszyscy wiedzą dokąd idzie. Idzie na grób pana, i do zachodu słońca leży na mogile, poczem wieczorem powraca. Szesnaście miesięcy upłynęło od śmierci kapitana, a wierny pies ani razu nie skrewił.

— **Samobójstwo**. Dnia 7 bm. w przytomności kilkunastu osób zeskoczył z dachu katedry medyolańskiej 23letni młodzieniec Henryk Pina, prawnik. — Przyłączył się on do wycieczki cyklistów genueńskich zwiedzających miasto i z nimi o trzeciej po południu wszedł na dach katedry. — Gorączkowe zachowanie się zauważono odrazu i miano go na oku. Tymczasem w dziesięć minut później młodzieniec, niepostrzeżony przez nikogo, wbiegł na najwyższą platformę, przeskoczył kratę i z okrzykiem „Evviva!" rzucił się na dół, gdzie upadł na płyty marmurowe.

Trup nieszczęśliwego przedstawiał skrwawioną a bezkształtną masę.

— **Bunt na morzu**. Na parowcu „Obdam" w drodze z Rotterdamu do Hawru zbuntowali się palacze i zaprzestali roboty. — Gdy statek zatrzymał się dla braku ognia pod kotłami, odważny kapitan udał się do machiny na dół okrętu i trzykrotnie wezwał załogę do posłuszeństwa. Gdy jednak odpowiedziano mu szyderstwem, a nadto jeden z palaczów, niejaki Piotr Duser, rzucił się na niego z kleszczami, kapitan bezzwłocznie wyjął rewolwer i strzelił do Dusera i dwóch jego spólników. — Wszyscy trzej padli trupem na miejscu.

Ta odwaga tak onieśmieliła resztę buntowników, iż natychmiast podjęli swe obowiązki.

— **Zapał rosyjski** uniósł tak daleko jakiegoś Paryżanina, że podniósł myśl, aby nazwę bulwaru Sebastopolskiego zmieniono na Kronsztadzki. Niewyczerpany Henriot dalej śmieje się na temat przyjaźni rosyjsko-francuskiej. Podaje on lekcyę historyi francuskiej w nowej formie, zmodyfikowanej stosownie do dzisiejszych warunków politycznych — Nauczyciel (wykładając): „Pożar Moskwy w roku 1812 mylnie dotychczas przypisywano podpaleniu. Był to wynik nieostrożności podczas iluminacyi, urządzonej w mieście na cześć zbliżającej się armii francuskiej".

— **Nowy król cygański**. Na kongresie cygańskim w Ostrzyhomiu obrano „królem" niejakiego Jerzego Kolompara, który cieszył się nietylko sympatyą swoich współbraci, ale także protektora tych parjasów ludzkiego rodu, arcyksięcia Józefa. Nowy „król" zakomunikował arcyksięciu wiadomość o swojem wyszczególnieniu, dodając jednak ze smutkiem, że brak mu niestety środków na sprawienie sobie odpowiednich szat „królewskich". Arcyksiążę wyraził „królowi" swoje zadowolnienie z powodu wyniku elekcyi i oświadczył, że koszta potrzebne na umundurowanie nowego króla cyganów pokryje z własnych funduszów. Koszta te wyniosą tylko 200 zł.

— **Historyczny hotel**. Najstarszym hotelem w Europie jest „Hotel des Trois Rois" w Bazylei, który istniał już w roku 102 . W hotelu tym mieszkali współcześnie cesarz Konrad II, syn jego Henryk III i Rudolf, ostatni król Burgundyi, kiedy odbyli konferencyę, w skutku której Rudolf odstąpił swoje królestwo Henrykowi.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**

Kraków 18 września.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, mianowicie co do celnych gatunków pszenicy i żyta panowało usposobienie wcale dobre i ceny dotychczasowe utrzymały się prawie w zupełności, chociaż odbyt był ograniczony, gdyż w niektórych młynach dla braku wody ruch wstrzymano. Jęczmienia, zdatnego dla browarów, mało się obecnie pojawia, a to, co jest, po cenach dobrych napotyka chętnych odbiorców. Średnie i gorsze gatunki jęczmienia dość trudny napotykają odbyt. Pokup na owies również jest ograniczony.

Płacono: za pszenicę białą od 11.25—11.80, za czerwoną od 11·00—11·70, za żółtą od 10.75 do 11·60 zł., za żyto 9.90 do 10·70 zł.; za jęczmień browarny od 8·00 do 9 00 zł; na paszę od 7 25 do 7 80 zł.; za owies nowy od 6 25 do 6·50; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 17 września.

(Z.) Rosyjska pożyczka zawartą została ostatecznie po kursie 79 t. z, że posiadacze nowych walorów rosyjskich będą mieli zaledwie 4 procent dochodu. Finansiści potrząsają głową i jak z jednej strony oddają wszelkie uznanie sprytowi rosyjskiego ministra finansów, tak z drugiej przepowiadają francuskiemu targowi pieniężnemu, iż drogo zapłaci za tę miłość dla Rosyi. Banki francuskie objęły obligi rosyjskie po kursie 79, zatem kurs ich w handlu oczywiście będzie musiał być wyższy a niemieckie konsole stoją także nie wyżej jak 83, to znaczy, że kredyt Rosyi stawiają Francuzi na równi z kredytem Niemiec, jeżeli nie wyżej. Niedorzeczność takiego szowinizmu wykazują fachowi finansiści cyframi. Niemcy mają 6000 milionów marek długów, wliczając w to wszystkie pożyczki kolejowe. Rosya ma 7000 milionów. Niemcy jednak opłacają wszystkie procenta od swych długów dochodami z kolei żelaznych i z domen i zostaje im jeszcze około 120 milionów nadwyżki dochodów, Rosya zaś płacić musi procenta od swych długów z podatków i potrzebuje na to rocznie 267 milionów rubli. W Niemczech można każdy banknot w tej chwili wymienić na złoto, w Rosyi istnieje kurs przymusowy. W piwnicach banku państwowego ma Rosya 211½ miliona rubli w złocie i srebrze. kredytowych biletów zaś jest w obiegu: 780 milionów starych jeszcze z wojny krymskiej, 266 milionów prowizorycznych biletów kredytowych emitowanych w r. 1877, 25 milionów emitowanych ukazem z 1go lipca 1891 i wypuściła wczoraj nowych 25 miljonów na pomoc dla głodnych, które mają być niby pokryte złotem, ale czyż takie pokrycie w Rosyi ma wielką wartość. Bank rosyjski jest całkiem w ręku rządu i minister finansów może zabrać zapasy złota, kiedy tylko carowi się podoba. W Niemczech zaś są zapasy większe, aniżeli obieg banknotów. Zapasy złota wynoszą bowiem 966 milionów marek, a obieg banknotów tylko 939 milionów. Ale jak sobie kto pościeli tak się wyśpi — tak można powiedzieć o Francyi. Wiadomość o zawarciu pożyczki, tak korzystnej dla Rosyi, zrobiła całkiem dobre wrażenie na giełdach, i chociaż z rana chwiała się jeszcze tendencya, w południe ustaliła się na dobre. U nas chociaż obrotu nie było wielkiego, poprawiły się jednak kursa. Targ papierów kolejowych jak wczoraj tak i dzisiaj był bardzo ożywiony. Osłabiły się tylko renty z powodu znacznych sprzedaży, uskuteczniany przez spekulantów miejscowych.

Ostateczne notowania

Kredyty austr. 276·25, węgierskie 326·50, Anglobanki 151·50, Uniony 226 50, Bankvereiny 107 10, Länderbanki 198·30, Ludwiki 204·50, Czerniowieckie 234·—, Renta papierowa 90·75, srebrna 90·75, austrjacka złota 109·65, papierowa 101·10, węgierska złota 102·90, papierowa 100·35, dukat 5·58—, 20-frankówka 9·31—, marki 57·53, ruble 1·24¾ zł.

Telegramy „Przeglądu"

Wilno 18 września (pr.). Na tutejszej wystawie rolniczej najwyższą nagrodę otrzymali: w dziale bydła: medal złoty — hr: Chreptowicz; w oddziale owiec: medal złoty— Wołłowicz i wielki srebrny — hr Krasiński; w oddziale drobnego przemysłu: złoty medal — ks. Drucki Lubecki; za wełnę drzewną: Lentowicz.

Kijów 19 września (pr.). Bank szlachecki ogłosił dziś, że wystawia na licytacyę w terminie październikowym w kijowskiej gubernji 9 majątków za długi wynoszące razem około 500 tysięcy rubli; w wołyńskiej gubernji 5 majątków (około 300.000 rubli), i w podolskiej gubernji 7 majątków (około 700 000 rubli).

Wiedeń 19 września. Cesarz przybył do Schönbrunnu.

Reims 19 września. Podczas bankietu oświadczył Carnot:" Francya znów ważną rolę odgrywa w świecie. Armia jej jest na nowo zorganizowana. Wspomnienie minionych walk wewnętrznych powinno się teraz zatrzeć. Kraj cały życzy sobie rzeczypospolitej, więc wszyscy powinni się złączyć w jednę całość, aby Francya bez przeszkody mogla dalej prowadzić swą silną, wolnomyślną, spokojną i stanowczo pokojową politykę, której pomyślne rezultaty są tak widoczne. Naród pragnie spokoju i chce ufać rządowi."

Bukareszt 19 września. Rada ministrów zastanawiała się nad sprawą paszportów i postanowiła utrzymać nadal w mocy wizę paszportów, wszelako celem ułatwienia obrotu granicznego będą komendanci wojskowi mieli prawo wydawać mieszkańcom powiatów nadgranicznych opiewające na nazwisko i opisem osoby zaopatrzone przepustki, ważne na trzy dni do granic państwa sąsiedniego, jeżeli to państwo tak samo postępować będzie. Pod tym samym warunkiem będą mogli cudzoziemcy, zamieszkali w powiatach nadgranicznych, zaopatrzeni w paszporty, wizowane przez prefekta rumuńskiego, przekraczać granicę w jednym i drugim kierunku.

Tutejsze dzienniki donoszą, że poseł rumuński w Rzymie Vacarescu opuści swą posadę.

Belgrad 19 września. Wiecowi radykalistów, w którym wzięli udział ministrowie Pasicz, Gerlicz i Nikolicz, przypisują tu wielkie znaczenie, gdyż na nim obradowano o ważnych sprawach stronnictwa i o ewentualnym nowym składzie wydziału centralnego. Wiec ten ma wywrzeć doniosły wpływ na odbyć się mającą wkrótce zmianę w gabinecie. Zmiana ta wskutek wielkich sporów osobistych między ministrami Wuiczem, Tauszanowiczem i Giają ma być nieunikniona.

Praga 19 września. Jutro po południu urządzają robotnicy zbiorową wycieczkę na wystawę. Dotąd zgłosiło się ich przeszło 20.000.

Paryż 19 września. *Memorial diplomatique* donosi, iż Anglja przedłoży wszystkim mocarstwom projekt, aby one wspólnie wypowiedziały Chinom wojnę, a odrzuciły przyrzeczenie rządu chińskiego, iż on otoczy opieką swą wszystkich cudzoziemców, gdyż przyrzeczenia te są niewystarczające.

Paryż 19 września. Wczorajsze drugie przedstawienie „Lohengrina" przyjęto bardzo życzliwie. Przed gmachem Opery były wprawdzie zbiegowiska, wszelako nie miały tego charakteru, co we środę i przeszły nierównie spokojniej.

Mimo to aresztowano wiele młodych ludzi, którzy hałasowali, albo nie usłuchali wezwania do rozejścia się. Aresztowano także anarchistę Morphy'ego i redaktora pewnego rewolucyjnego pisma za to, że krzyczeli i gwizdali. Po północy wyszła publiczność spokojnie z teatru. Ogółem aresztowano 680 osób.

Wiedeń 19 września. *Pol. Corr.* donosi, że wczoraj rozpoczęły się narady ministrów nad wspólnem budżetem. W naradach biorą udział ministrowie Kalnoky, Taaffe, Szapary, Bauer, admirał Sterneck, Steinbach, Weckerle. tudzież na wyrażone przez Węgrów życzenie minister a latere Szögyenyi, a dla równości głosów powołano z przedlitawskich ministrów najstarszego rangą ministra Falkenhayna.

Minister Kallay, skutkiem śmierci córki, nie bierze udziału w naradach.

Petersburg 19 września. Nowy szef departamentu azyatyckiego w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Kapnist otrzymał order św. Anny I klasy.

Konstantynopol 19 września. Sułtan nadał francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych Ribotowi wielką wstęgę orderu Osmanie, a pani Ribotowej wielką wstęgę orderu Szefakat.

Rzym 19 września. Między jenerałem Gandolfim a posłem Franchettim odbył się pojedynek, w którym Franchetti został ranny. Powodem pojedynku był spór o zakres władzy, jaką mieli z jednej strony jenerał Gandolfi jako gubernator kolonii erytrejskiej, z drugiej zaś Franchetti jako komisarz rządowy tej kolonii.

Praga 19 września. Do tutejszego *Abendblattu* donoszą z Reichenberga, iż prezes tamtejszej izby handlowej otrzymał od Namiestnika pismo, w którem powiedziano, że Cesarz z zadowolnieniem przyjął do wiadomości manifestacye lojalne przemysłowców reichenberskich z powodu zapowiedzianych odwiedzin Najj. Pana.

Nauczyciele Reichenberga odbyli konferencyę i na niej uchwalili rezolucyę, aby u stóp tronu złożyć wyrazy najwierniejszej uległości i przywiązania, tudzież szczęścia i radości z powodu odwiedzin Cesarza.

Kopenhaga 19 września. Z powodu ciężkiego zachorowania wielkiej księżnej Pawłowej odjadą stąd prawdopodobnie lada dzień król grecki z żoną.

Kopenhaga 19 września. Grecka para królewska wyjechała dziś z Fredensborgu.

Meksyk 19 września. Kongres otwarto orędziem prezydenta Diaza. W orędziu tem powiedziano, że stosunki Meksyku do obcych mocarstw są wyborne, a ekonomiczne położenie kraju korzystne.

Z Włochami i z rzecząpospolitą San Domingo zawarł Meksyk w tym roku traktaty handlowe.

Gorycya 19 wrześnie. Wczoraj odbyło się tutaj pod przewodnictwem protektora arcyksięcia Karola Ludwika jeneralne zgromadzenie towarzystwa rolniczego.

Arcyksiążę był na śniadaniu u hr. Karola Coroniniego, a o 3 godzinie po południu odjechał do Tarvis.

Haaga 19 września. Przedłożony izbie posłów budżet na rok 1892, wykazuje dochody w kwocie około $127^{6}/_{10}$ a wydatki w kwocie około 130 miljonów złotych holenderskich. Deficyt wyniesi $2^{3}/_{10}$ miljona i pokryty ma być przez podwyższenie podatków. Z lat poprzednich pozostaje jeszcze ogólny deficyt w kwocie 36 milj.

Paryż 19 września. *Temps* donosi, że parowiec włoski, stojący na kotwicy w porcie Saloniki, nie wypełnił aktu międzynarodowej grzeczności względem francuskiego parowca „Amerique". Parowiec „Amerique", wpływając do portu, dał zwykłe salwy powitalne, angielskie i tureckie okręty, stojące tam na kotwicy, odpowiedziały na to przyjętym zwyczajem marynarskim salwami, włoski parowiec jednak nie odpowiedział, mimo, że francuski salwy swoje powtórzył. O wypadku tym zawiadomiono ambasadora francuskiego w Konstantynopolu.

Z uwięzionych we środę na placu opery osób, zasądzono dziesięć na areszt od sześciu dni do czterech miesięcy — za opór, stawiany policyi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 września 1891.

HOTEL ŻORŻA. St hr. Piniński z Grunes. A. Banque z Wiednia. M. Węgrzynowicz z Wyżnicy. L. Rychlicki z Nowoszyc. L. Hegedüs z Koszyc. M. Böhm z Berlina. M. Kelb z Ebensee. J. Komorowski z Stanów. R. Waldek z Polany.

HOTEL CENTRALNY. C. Chilli z Zarwanicy. E. John z Tłumacza. Ks. J. Sendecki z Jórówki. Ks. Kuczyński z Krechowa. J. Daszyński z Przemysla. S. Jodłowski z Kamionki Strum. N. Wotasieński z Stryja. J. Wolgner z Stanisławowa. A. Gumiński z Tłumacza. M. Spitzer i M. Weiss z Wiednia. Dr. M. Fischler, A. Czechowicz, E. Rauch z Stanisławowa. B. Grek z Bursztyna.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Karnicka z Wołczuchy. T. Serwatowski z Buczniowa. W. Niedźwiecki z Wańkowic. F. Janowski z Cisłowa. S. Fihanzer z Niebieszczan. O. Ambroziewicz z Pomorzan. Ks. Mączka z Wesoły. E. Ziffer, F. Wülfer z Wiednia. W. Gaffky z Frankfurtu. E. Paneth z Szląska. J. Pinner z Berlina. H. Langer z Bremy.

Nadesłane

Kochawina dnia 5 sierpnia. Dalsze ofiary na kościół Matki Boskiej.

I. Müllerówna nauczycielka ze Lwowa sukienkę na Przenajświętszy Sakrament, M. Szczerbiński z Kochawiny zł. 10, B. Żakiej z Nozdrzca na podziękowanie Matce Najświętszej za uzdrowienie dwóch synów 3, A. Woś 1, W. K. z Wojnicza dziękując za odebrane łaski 5, Marya D. z Krakowa dziękując za wysłuchanie prośby jako wotum 1, Z. Wilczyńska z Wels (Austrya górna) żona rotmistrza dragonów wypełniając uczynione wotum na podziękowanie Matce Boskiej za uzdrowienie i opiekę: piękną białą kapę; Jadwiga Piotr ze Stanisławowa z gorącą prośbą do Matki Boskiej o uzdrowienie ciężko chorego dziecka 1 i na mszę św., M. Bichof ze Lwowa podziękowanie za wyzdrowienie męża 2, W. H. ze Lwowa z podziękowaniem Matce Boskiej za otrzymane dobrodzieistwa 4 K. Stanicowa z Rzeszowa jako resztę ze zrobionej ofiary na podziękowania Matce Najświętszej za łaski 2 i na mszę św., M. Franzl z Gelsendorfu 1, Marya Kozłowska z Dobrkowa prosi o zdrowie 1, T. Liskowacka z Nibaczowa prosząc Matkę Boską o osłonienie od gradu i o błogosławieństwo w zbiorach 3 i na mszę św., K. M. z Bieniaszowic z prośbą o opiekę i zdrowie 1, B. Starzewska z Małczyc od Henryki W. z Przemyśla o pociechę w smutku 1 i na mszę św., G. z Krakowa z gorącą prośbą do Matki Boskiej o zdrowie dla córki 1, Z. O. o uproszenie łaski 2 i na mszę św., K. Marsch z Wadowic „oby mnie Matka Boska zachowała od ślepoty, bo już mało widzę" 2, M. Rucińska ze Lwowa „datek z pracy rąk aby mi Bogarodzica dopomogła w tej pracy, ażebym siebie utrzymać i dziecię wychować mogła" 1, G. J. Witwicki z Sosnowa dziękując za ulgę i prosząc o zdrowie dla syna 2, M. Strzemboszowa ze Lwowa 5, M. Micińska ze Lwowa na intencyę wyzdrowienia dziecka 2, J. Tchórznicki obywatel z Cuculowiec 50, Adolf Hubaczak naczelnik z Krakowa o błogosławieństwo w rodzinie i w dobrych zamiarach 10, A. Anlich 5, Juliusz E. Makarewicz ze Lwowa o błogosławieństwo w pracy 2. (C. d. n.)

Ks. Jan Trzopiński,
admin. parafji, p. Żydaczów.

Lwów, Z Izby handlowej 19 września 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy

	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	203	50	206	50
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	233	—	236	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	305	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—

Listy zastawne za 100 zł.

	płacą		żądają	
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	50	101	20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108	60	109	30
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·40		99·10	
Banku krajowego 4½% wa.	[illegible]	40	99	10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	[illegible]	—	[illegible]	70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95	—	95	70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	30	100	—
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94	70	95	40

3. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą		żądają	
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60	—	62	—
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52	—	54	—

4. Obligi za 100 zł.

	płacą		żądają	
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	—	104	70
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91	80	92	50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104	50	—	—
„ „ „ 1888 4½%	98	20	98	90

5. Losy.

	płacą		żądają	
Losy miasta Krakowa	21	75	23	75
„ „ Stanisławowa	27	—	29	—

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5 53	5.63
Napoleondor	9.26	9 36
Półimperjał rosyjski	9 40	—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy	1 24 —	1·26 —
100 marek niemieckich	57.40	58 10

Telegram giełdowy

Wiedeń dnia 19 września godz. 1. min. 40

Akcje kred.	275 50	Węg. kolej półn wschodn.	96 —
Alpiny	82 —	Wiedeńskie losy kom.	105 50
Kredyty węg.	324 —	Akcje tyton.	156 —
Anglobanki	151 25	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	225 —	Elbethale	213 25
Ludwiki	204 —	Länderbanki	197·50
Nordbany	84 -	Renta zł. węg.	102 90
Lombardy	106·25	Bankvereiny	107 —
Losy tureckie	30 10	Renta węg. pap.	100 25
Staatsbahny	281.25	Ruble	1·24.75
Czerniowieckie	234 —		

Usposobienie spokojne.

Magazyn **F. Knauer i Syn** pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny poleca

Najtaniej Płótna

z pierwszorzędnych fabryk

Stołową bieliznę,

Ręczniki, chustki do nosa białe i z szlakami kolorowemi, tuzin od zł. 2·50. V

Podług cennika fabrycznego **wyroby z fabryki B. Schrolla Syna** w Braunau **Szifony i Schirtingi, Weby górskie kreasy i dymy** itp.

Bieliznę męską

Koszule po zł. 1·60, zł. 2. i wyżej
Kalesony od 1·20 i wyżej.

Przyjmuje zamówienia na bielizny z Szifonów Schrolla po cenach najniższych i wykonuje w jak najkrótszym czasie.

1938

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Najtańszem i najpewniejszem **źródłem** zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego**, Sykstuska 47 we Lwowie 2297

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 236-?

Kamienica piątrowa do sprzedania. Wiadomość: ulica św. Teresy l. 30, I. piętro. 2299 2—6

Kandydata notarjalnego z kilkuletnią praktyką poszukuje notarjusz w Zbarażu. W zgłoszeniach uprasza się o podanie kwoty żądanej płacy. 2301 1—3

Dom piątrowy (piękny pałacyk) ze stajnią, wozownią i ogródkiem. **Dom parterowy** z ogródkiem. Razem lub osobno do sprzedania. Wyjaśnień udziela właściciel realności ul. Zyblikiewicza 39. 2296

Nakładem księgarni katolickiej

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie,

wyszła już w **czwartem** wydaniu

Nowenna najskuteczniejsza

do

Matki Boskiej Nieustającej Pomocy

przez

Wgo O. St. Omer'a,

przekładu

O. Bernarda Łubieńskiego

Redemptorzysty.

Cena egzemplarza kartonowanego **25 ct**, zaś **w bardzo ozdobnej oprawie** ze złoceniami i brzegami złoconemi **45 ct.**

2241 3—6

Zaopatrzywszy się podczas letniego najtańszego sezonu

w znaczne zapasy Nafty

jestem w możności obecnie moim odbiorcom dostarczyć

niezapalnej krajowej NAFTY

w gatunku najlepszym

po znacznie zniżonych cenach.

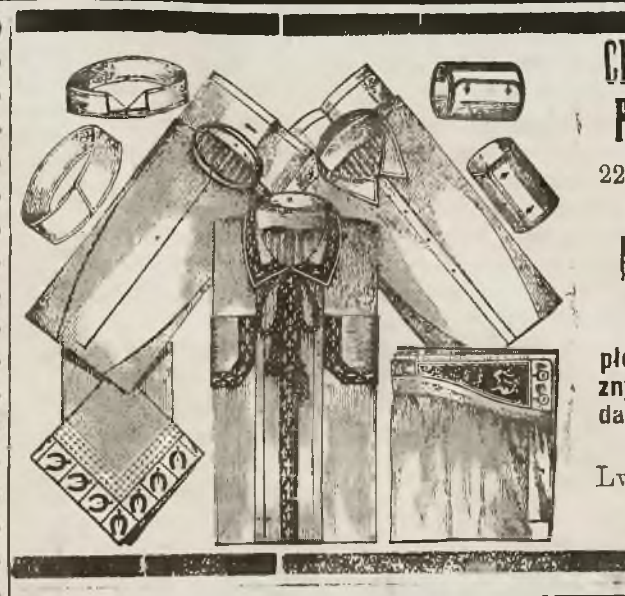
We **Lwowie** począwszy od 10ciu litrów **odsyłam do domu** zamówioną Naftę **własnym wozem. Ktoby** zaś z miejscowych odbiorców **większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma** moje **asygnaty, za któremi kupioną** po **tańszej cenie Naftę odbierać może częściowo w każdym moim sklepie**, gdzie również jak w moim głównym magazynie za dobrą jakość Nafty i rzetelną miarę poręczam.

Na prowincję zaś **wysyłam** Naftę we Wtorki i Piątki za **przekazem do wszystkich stacyj kolei.**

Cenniki dostarczam na żądanie franco.

Piotr Miączyński

2297 we Lwowie Sykstuska 47.



Chiffony, Schirtingi Perkale, Barchany

2260 **i t. p.**

poleca

M. Beyer i Spółka

Wielki magazyn

płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1.



Słoneczna ulica Lwów.

Koczkiego wielkie anatomiczne

Muzeum i panopticum

połączone

z amerykańską menażerją

codzień do widzenia.

Wstęp do Panoptikum 15 ct. dzieci do lat 10 ct. 10. Wstęp do IIgo i III oddziału do (anatomii) tylko dorosłym — od osoby 15 ct. do wszystkich 3ch 30 ct. Wojskowi od feldwebla 15 ct. Do menażerji wstęp: I miejsce 30 ct., II m. 15. Codzień o godz. 4 przedstawienie i karma. W niedzielę i piątek po 2 przedstawienia o godz. 4 i o 8 wieczór. O liczne odwiedziny uprasza.

2303 *A. Koczka*, właściciel.

KOSZULE męskie salonowe po 1·75, 2 i 2·50 ceny fabryczne. Kalesony, skarpetki, chustki, kołnierze, mankiety, szelki, **krawatki i t. p.** 2156 najtaniej poleca **Paweł Langner** przedtem Bracia Langner Lwów, ulica Halicka 16.

Bieliznę damską i męską jakoteż kompletne **wyprawy ślubne** poleca 2152 Skład c. k. uprzyw. fabryki **Płócien i bielizny stołowej Bd. Oberleithnera Synów** Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Akademja dla handlu i przemysłu w Gracu.

Kurs dla abiturientów.

Jednoroczny kurs handlowy dla abiturientów ze szkół średnich, którzy się chcą poświęcić życiu kupieckiemu lub równocześnie chcą nabyć wyższego wykształcenia w tej gałęzi.

Wszelkiej wiadomości udziela Dyrekcja Akademji dla handlu i przemysłu w Gracu **A. E. v. Schmid.**

2128 5—6

Kamienice

większe i mniejsze bardzo rentowne, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wiadomości udzieli Ignacy Rappaport, Lwów Jagiellońska 17. 2256

Od 20 lat uznane

Bergera Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Belsera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamróglewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1803

Butelki na wino

2298 *zielone fason bordeau*
brunatne „ reński
białe „ bordeau
także połówki i ćwiartówki
Przy odbiorze 500 butelek naraz 8%
„ „ 1·000 „ „ 10%
rabatu od stałych cen

***Kazimierz Lewicki,** Lwów*

ulica Trybunalska

główny skład dla Galicji porcelany i szkła.

Władysław Wszelaczyński

18 ulica Akademicka 18.

udziela bliższych wyjaśnień w sprawie nauki muzyki i gry na fortepianie codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel **od 3ej do 5ej popołudniu.**

2300 1—3

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię, Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemilliana Brajera w godzinach od 9—12.

2157 84—?

Antoni Enders

we LWOWIE, Rynek liczba 29.

poleca po cenach możliwie najniższych

wszelkie artykuły drobiazgowe do szycia i haftu

w szczególności na porę zimową

Wełnę na pończochy i skarpetki

po 3, 5, 7, 8, 10 ct. za 1 dekagram.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą.

2305 1—10

Teatr

mechaniczny światowy

oryginalnych automatów

Oskara Gierkiego

we Lwowie, ul. Zygmuntowska 1

w eleganckim pawilonie bezpiecznym od niepogody, dziś w niedzielę 20 września

pierwsze świetne przedstawienie

pół do 8 wieczór.

Program:

1. Zatoka Neapolitańska.
2. Wielka bombardacja Moskwy przez Napoleona Igo w r. 1812.
3. Towarzystwo automatycznych akrobatów, pomiędzy temi odznacza się Blondin.
4. Wielki mongoł, koncert murzynów i serja prześlicznych obrazów przy oświetleniu światłem Drumonta.

Ceny miejsc: I miejsce 60 ct. II 40 ct. III 25, galerja 15 ct., dzieci do lat 10 na I i II miejsca połowę, zaś na III miejsce 15 ct., galerja 10 ct.

We środę i niedzielę po

2 przedstawienia o 4 i ½8 wieczór.

Codzień o pół do 8 wieczór wielkie przedstawienie.
2304

Z powodu wielkiego zapasu towarów jest handel modnych artykułów

damskich i drobiazgowych

Edwarda Schillinga

we Lwowie, ulica Halicka liczba 16

w możności sprzedawać takowe

po cenach zniżonych.

(Lwów „Impressa".) 2261 6—6

Nowo urządzony magazyn

W. Ścibora
i
E. Jarosz

Lwów, ulica Batorego l. 20.

Hotel Szwajcarski

poleca **własne wyroby** po cenach fabrycznych.

Koszule męskie
Koszule damskie
Koszule dziecinne
Koszule męskie nocne
Kaftaniki damskie
Majtki, kalesony
Kołnierze, mankiety
Chustki do nosa
Wielki wybór krawatek.

Urządziwszy **wielką pracownię przyjmujemy wszelkie roboty w zakres białego szycia** wchodzące.

Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotną pocztą.

2285 2—5

Kwizdy płyn gośćcowy

1763 5-10 **środek domowy uśmierzający ból.** III

Cena flaszki 1 złr. w. a.

Kwizdy krople do zębów (Alveolar). Flaszeczka 50 centów.

Kwizdy płyn na wzmocnienie i porost włosów. Flaszeczka 50 centów.

Kwizdy plaster na nagniotki Pudełko po 35 i 70 centów.

Kwizdy tynktura na nagniotki i brodawki. Flaszeczka 35 centów.

Kwizdy Franzbrantwein. Flaszka 85 ct.

Kwizdy woda do ust. (Alveolar Mundwasser). Flaszeczka 40 ct.

Kwizdy sok z babki (plantago lanceolata. Spitzwegerichsaft) Flaszeczka 35 centów

Kwizdy pasta do zębów (Alveolar-Zahnpasta). Słoik porcelanowy 70 centów.

Kwizdy pomada cebulowa 80 centów.

Prawdziwe tylko te, które markę ochronną i dostać ich kach Austro- **zaopatrzone są podaną tu można we wszystkich apte- Węgier.**

Codziennie wysyła pocztą skład główny.

Apteka obwodowa Franciszka Jana Kwizdy w Kornenburgu koło Wiednia.

Cesarsko królewska uprzywilejowana rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha we Lwowie

1919 33 ? poleca

najczyściejszy spirytus

dla pp. aptekarzy dla fabryk perfum. likierów, na nalewki itp.

Illustrowane cenniki na żądanie
2172 bezpłatnie.

Znakomitą Broń myśliwską

wszystkich istniejących systemów

Nowość

Lankastrówki amerykańskie

Kanka-Kanka

nieprześcigniona broń śrutowa tak w kniei, jakoteż i na błotach

jedyny skład fabryczny na Galicję

w głównym magazynie broni

Alfreda Dzikowskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych

Spółki komandytowej Juljana Wanga

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T. odbiorców, iż od 1 Maja r. b. **przeniosła kantor** do domu przy ulicy

Żółkiewskiej 82

(obok Przystanku Tramwaju,) Telefon Nr. 90 i urządziła tamże skład:

Mączki kościannej
Superfosfatu 2081
Saletry chilijskiej
Fosforanu wapniowego itd.

Dla uprzejmej uwagi.

Na moich składach **materjałów budowlanych** i fabryce **wyrobów betonowych** we Lwowie i Przemyślu utrzymuję: Portl. cement, wapno hidrauliczne, gips murarski, rury i posadzki steingutowe (wyłączne zastępstwo księcia Lichtensteina dla wschodniej Galicji) dachówkę, papę dachową, płyty izolacyjne, posadzki cementowe i płyty trotuarowe, cegły i płyty szamotowe, piece kaflowe i majolikowe ze sławnej fabryki Braci Sattler w Budweisie. Nowy rodzaj płyt izolacyjnych dla wysuszenia wilgotnych ścian itd. Wszystkie powyższe artykóły jestem wstanie oddawać po **najprzystępniejszych cenach**

J. Rzędowski

Przemyśl i Lwów, Sykstuska, numer telefonu 180.

(„Impressa.") 2130 24—30

Fortepiany, pianina, cytry najtaniej sprzedaje, pożycza, mienia, **kupuje E. Kalinowski** upoważniony metr kompozytor cytry, śpiewu, Żulińskiego 6. Spis jego kompozycji cytrowych gratis. Jedyna dobra polska szkoła cytry 4 20. 2295 2—5

Spółka

Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 17. poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór mebli w garniturach do salonu z drzewa dębowego, czarnego i orzechowego, kompletne urządzenie pokoi jadalnych i sypialnych oraz

LUSTRA

w ramach orzechowych, czarnych, dębowych i złoconych. Utrzymuje na składzie
2262 także

meble gięte i żelazne

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące, przyjmuje po cenach najprzystępniejszych.
4—6

Skład kawy w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

Artura Kościckiego 1768 74-?

we Lwowie, **Chorążczyzna 22.**

Ceny w miejscu 1 ko. złr. 1·90 na prowincji 4½ ko złr. 9·60 franko.

Kawa palona ½ko. złr. 1.20

½ ko najl. Herbaty 75 ct. ½ ko najl. Okruchów 50 ct.

Wzory do wszystkich krajów franko

Materje na suknie w najnowszych deseniach, tudzież materje na męskie ubrania

Zwracam pieniądze w razie gdy towar nie dogodzi.

Materje na suknie

dobre, prawdziwe trwałe i **tanie** rozsyła także **osobom prywatnym** na sezon jesienny i zimowy. **Skład c. k. uprz. fabryk**
2254 **materji wełnianych**

MAURYCY SCHWARZ

ZWITTAU pod BERNEM

na Morawie

Wszystkie gatunki materji na uniformy, na ubrania myśliwskie, dla turystów oficjalistów etc.

ROZSYŁKA za zaliczką pocztową

Pp. krawcom posyłam ułożone księgi wzorów niefrankowane i tylko jako pożyczkę.

Kto spróbuje staje się zwykle stałym odbiorcą.

Szale kobiece 10 ćw. czystej wełny od 3·50 w górę

Wielka loterja pragska

Ostatni miesiąc.

główna wygrana:

100.000 złr. i 50.000 złr.

Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:

M. Janosz
Kits i Stoff
Aug. Schellenberg
Sokal i Lilien
Jakób Stroh
A. Ch. Werfel. 2302

Cyrk Braci Sidoli.

Dyrektor Cesar Sidoli.

Dziś w niedzielę dnia 20 września

2 świetne przedstawienia 2

o godz. 4 i o godz. 8 wieczór.

Występ dyrektora Cesara Sidolego, Franciszka Sidolego, 3ch braci Lee, Dio, Mantowani, występ p. Baronowej de Walberg, Gordon, Hariette Grace, Heleny itd. oraz

Dwa niedźwiedzie

W obu przedstawieniach obfity i nader doborowy program. Szczegóły podają afisze i programy.

W poniedziałek 21 września

Elite Galowe przedstawienie.

Z wysokim szacunkiem

Cesar Sidoli

dyrektor.

(„Impressa"). 2270

Niezawodne łuski nabojowe

najnowszej konstrukcji

z kapslami nieprzemakalnemi
2176 oraz

PATRONY OSTRE

do wszystkich istniejących systemów broni

PROCH, ŚRÓT, KULE

PRZYBITKI i KAPSLE

dostarcza w każdej ilości taniej, aniżeli z Wiednia i Bielska

Stefan Pielecki

główny magazyn broni i przyborów uniformowych.

LWÓW, plac Marjacki 3.

Na sezon szkolny!

F. NIŻAŁOWSKI Lwów

Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania, Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach

F. Niżałowski **Lwów Hotel Żorża** 2218

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje 1617 9 –20

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, gurty do wybijania worków chodniki na korytarze itp. w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

Wskutek powrotu stypendysty naszego posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego z fabryk powroźniczych w Pöchlarm i Wiedniu jesteśmy w możności najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju nie wyrabiane artykuły powroźnicze jako to: sieci do polowania, na konie załubnie, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki bez guzów itp. po cenach umiarkowanych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrekcja.

Marceli Swiechowski. Ks. Leon Pastor.

Die Modenwelt.

Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern.

Preis vierteljährlich Mk. 1.25 = 75 Kr.

Enthält jährlich über 2000 Abbildungen von **Toilette, — Wäsche, — Handarbeiten,** 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr 3847). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition **Berlin** W, 35.— **Wien** I, Operngasse 3.

Dom

jednopiątrowy, z pięknie założonym ogrodem przy ul. Zielonej w cenie 14 tysięcy złr. aw. jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w kancelarji adw. Dr. Święcickiego przy ul. 3 maja pod l. 7 we Lwowie

2246 9—10

Osoba w sile wieku, zdolna do prowadzenia samodzielnie domu, pracowita, gospodarna, znająca się na gospodarstwie rolnem i domowem, umiejąca dobrze gotować, pragnie objąć miejsce u księdza lub wdowca pod skromnemi warunkami, żądając tylko obchodzenia uczciwego nieuwłaczającego jej stanowisku Adres i bliższe warunki pod: R. poczta Siedliszowice. 2295 2—3

Do sprzedania

majętność o 3 kilometry od stacji Horyniec, 290 morgów w jednym kawałku pól, lasu i łąk, z ładnym domem mieszkalnym, bardzo dobrymi budynkami gospodarskimi, z inwentarzem żywym i martwym.

Bliższa wiadomość J. M. poczta Horyniec. 2276 5—5

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej Z drukarni nar. W. Manieckiego — Zarządzca: Walenty Hodak